Opłacone ryczałtowo.
Nr 6. Kraków, dnia 10 lutego 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje w Polsce kwartał. 1,200.000 mk., za granicą 3,000.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 100.000 mkp.
Redakcja i administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 15 groszy za wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Rada Naczelna P. S. L.

Przez dwa dni, 2 i 3 lutego obradowała w Sejmie pod przewodnictwem p. prezesa Witosa, Rada Naczelna P. S. L. Zpoza kół poselskich brali udział w posiedzeniu pp.: Skulski, ks. Starkiewicz, Wojdaliński, E. Starczewski, red. Kulerski, prof. Michałkiewicz, b. posłowie Brzostowski, Wasilewski, Jóźwik i inni.

W dniu pierwszym, po załatwieniu spraw natury formalnej, marszałek Rataj wygłosił referat o polityce zagranicznej.

W doskonałem, syntetycznem ujęciu, marszałek Rataj przedstawił ogólny stan polityki wszechświatowej, wskazując na zarysowanie się 2 grup — z jednej strony angielskiej, opierającej się o Ligę Narodów i wpływy gospodarcze, z drugiej francuskiej, idącej drogą sojuszów zabezpieczających, co pociągnąć za sobą może ewentualne rozwinięcie się antagonizmu francusko-angielskiego i płynące stąd konsekwencje.

Marszałek Rataj zwrócił uwagę na odrodzenie polityczne Włoch i wzmocnienie się ich wpływów w polityce wszechświatowej.

Po omówieniu sprawy małej ententy i stosunku Polski do tego ugrupowania, jako też wskazaniu na znaczenie i charakter bloku bałtyckiego, referent podkreślił wybitnie pokojowe tendencje polityki polskiej i podkreślił konieczność wejścia na drogę zacieśnienia stosunków gospodarczych ze wszystkimi sąsiadami przy równoczesnem załagodzeniu istniejących konfliktów. Marszałek Rataj wskazał na dalszą ewolucję Niemiec, która to ewolucja będzie szła po linji odprzemysłowienia ze względu na utratę kolonij i rynków zagranicznych, a zarazem podkreślił niebezpieczeństwo, płynące z tego powodu dla państwa polskiego, które w pierwszym rzędzie czułoby się zagrożone wzmagającą się siłą narodu niemieckiego.

W stosunku do Rosji marszałek Rataj wyraził niewiarę w możliwość załagodzenia wiekowych antagonizmów i na groźną tendencję zbliżenia Rosji do Niemiec. Natomiast istnieje konieczność dojścia do porozumienia z Czechami, a gdyby próby nie dały rezultatów pomyślnych, wówczas trzeba będzie przeprowadzić z Czechosłowacją walkę gospodarczą, prowokowaną zresztą przez nich w ostatnich czasach bardzo silnie. Zbliżenie do państw bałtyckich, jako też trwały i rozbudowany sojusz z Rumunją będzie czynnikiem zabezpieczającym na wypadek zamierzeń agresywnych ze strony wschodniej.

Wkońcu marszałek Rataj podniósł znaczenie traktatów pokojowych, a przedewszystkiem traktatu wersalskiego jako kamienia węgielnego polityki powojennej. Jakakolwiek rewizja tych traktatów jest dla Polski niedopuszczalna, gdyż mogłaby doprowadzić do nieprzewidzianych powikłań.

W dyskusji pierwszy zabrał głos p. Kuncewicz, który podniósł konieczność zabezpieczenia Polski przez dobry łańcuch przymierzy, a jednocześnie zaznaczał, że stanowisko geograficzne nasze, które do obecnego momentu obracało się i obraca na naszą niekorzyść, mogłoby być punktem wyjścia dla sukcesów politycznych.

Trzeba tylko zerwać z wieczną obawą i tradycyjną niechęcią do obu sąsiadów, natomiast wybrać pomiędzy nimi tego, z którym jaknajszybciej w interesie obu stron można się było porozumieć. Tym sąsiadem jest zdaniem mowcy, Rosja, który zainteresowaniem swojem obejmuje nietylko granice wschodnie, ale niemniej ważnym problemem są zagadnienia wschodnie. Europa w chwili obecnej nie jest jedynym i wyłącznym terenem ścierań się wpływów międzynarodowych. Zagadnienia te w znacznym stopniu rozstrzygane są także w Waszyngtonie i Tokio. Wobec tego dla Rosji posiadanie ziem Polski nie przedstawia już obecnie tego zainteresowania, jak w wieku ubiegłym. Idea słowiańska, ekspanzja gospodarcza, znajomość Rosji i stosunków rosyjskich, możliwość pośrednictwa politycznego i gospodarczego między zachodem i wschodem Europy, otwiera dla nas nowe horyzonty polityczne, wyrywając p. Beneszowi z ręki atut pośrednictwa, umożliwiając skoordynowanie naszych prac z pracami małej ententy państw bałtyckich, oraz przenosząc punkt ciężkości szeregu zagadnień politycznych ze stolic zachodniej Europy do Warszawy.

Następnie przemawiał p. Michałkiewicz, który podkreślił konieczność zharmonizowania polityki zagranicznej z życiem wewnętrznem narodu i państwa polskiego.

P. dr Kiernik wysunął sprawę zbliżenia do Rosji pod kątem widzenia polityki narodowościowej w Polsce i potęgujących się stosunków gospodarczych.

Po przemówieniach całego szeregu innych mowców zabrał głos marszałek Rataj, wyrażając wątpliwość co do możliwości zrealizowania w szerokim zakresie postulatów, dotyczących Rosji.

Wkońcu na propozycję marszałka Rataja wyłoniono podkomisję dla uzgodnienia zapatrywań wyrażonych i opracowania odpowiednich rezolucyj.

W skład tej podkomisji zostali powołani pp.: dr Kiernik, J. Kuncewicz, P. Bobek, Erdman.

Przed zakończeniem obrad przedpołudniowych zabrał głos naczelny sekretarz Zarządu głównego, p. Dzendzel, i oświadczył: Przed kilku dniami prezes naszego stronnictwa obchodził pięćdziesięciolecie swych urodzin. Będę wyrazem wszystkich zebranych, jakoteż licznych organizacyj stronnictwa w kraju, składając mu gorące i serdeczne życzenia.

Trzydziestoletnia jego praca dla ludu niech wyda obfity plon i zasłużony. Niech prezes dożyje tej chwili, w której wieś polska zrealizuje swe postulaty, a całe włościaństwo zjednoczy się pod sztandarami Polskiego Stronnictwa Ludowego, którego jednym z założycieli jest On.

Trwając w służbie dla ludu twardo i nie zważając na żadne przeciwności, niech dojdzie do tej świetlanej przyszłości, która pozwoli Mu oglądać dorobek Jego poświęcenia się i Jego pracy.

Obrady popołudniowe poświęcono sprawom naszej polityki wewnętrznej. Referat wygłosił prezes P. S. L.

Wincenty Witos.

Referat ten w przeglądzie ostatnich miesięcy naświetlił wszechstronnie życie narodu i państwa polskiego, poddając zdrowej krytyce cały szereg zapatrywań utartych w życiu i posiadających powszechne prawo obywatelstwa w opinji publicznej. P. Witos zaczął od momentu decyzji co do utworzenia poprzedniej większości rządowej, podkreślił długotrwałość wysiłku myślowego przed powzięciem ostatecznej decyzji. Nikt temu nie jest w stanie zaprzeczyć, że powodzenie nasze na terenie polityki wewnętrznej i zagranicznej zależy w wielkiej mierze od sytuacji wewnętrznej; przegrana nasza w każdym niemal procesie międzynarodowym jest przykrym, ale aż nadto przekonywującym dowodem, że nietylko stosunki w Polsce pozostawiają wiele do życzenia, ale że zagranica zna je dokładnie i że państwo polskie traktuje bardzo często jako hypotezę. Jeżeli jednak u nas chce się wydawać sąd, tworzyć i wykonywać pewien program wewnętrznej polityki państwowej, to musi się liczyć ze stosunkami, tworzonemi w tem państwie i jego strukturą pod względem państwowym i narodowym. Przytem podniósł, że decydującym momentem, który skłonił jego i klub poselski do utworzenia większości była niepewność, nasuwająca wielkie obawy pod każdym względem.

Secesja p. Dąbskiego osłabiła w pewnej mierze szeregi stronnictwa i utrudniła mu możliwość zrealizowania programu opracowanego.

Secesja p. Bryla, nie starająca się nawet o zachowanie pozorów ideowego podkładu, wprowadzająca do walki politycznej momenty dotychczas nigdzie niepraktykowane, odsunęła, jeżeli nie unicestwiła zupełnie, na najbliższą przyszłość sprawę reformy rolnej, która była postawiona nie na płaszczyźnie demagogicznej doktryny i bezwartościowych, gołosłownych zawołań, lecz na podłożu realnego czynu, zapewniającego małorolnym ziemię, a państwu polskiemu możliwość spotęgowania swych wpływów politycznych na kresach, oraz rozwinięcie należnej siły ekonomicznej w zakresie produkcji rolnej.

Przemysł polski, budowany podczas rozbiorów, nie jest związany silnie z glebą polską, w wielu wypadkach jest nawet tej glebie obcy i wrogi; pomimo to przemysł ten znajduje całkowite poparcie państwa. Natomiast produkcja rolna jest ograniczana zakazami wywozowemi, a wszelkie próby eksportu nadmiaru tych artykułów są traktowane jako paskarstwo, a nawet korupcję. Trzeba będzie nareszcie to stwierdzić, że tego rodzaju stanowisko z jednej strony uboży najliczniejszą warstwę narodu i pozbawia ją możności odpowiedniego zbytu płodów swojej pracy, doprowadzając przez to do obniżenia wydajności produkcji krajowej, z drugiej wskutek nieusprawiedliwionego ograniczenia uniemożliwia wydobycie dostatecznej siły wewnętrznej ze strony narodu i państwa.

W dyskusji, która się rozwinęła następnie, zabierali głos pp.: Szuścik, dr Lankau, Sykuła, Dzendzel i inni.

Drugi dzień obrad.

Drugi dzień obrad rozpoczęła Rada Naczelna o godzinie 10-tej dnia 3 lutego. Przybyli dalsi delegaci, między innymi rejent Deskur, redaktor Blaik ei p. Lachowski z Małopolski wschodniej.

Prowadzono dalszy ciąg dyskusji nad referatem prezesa Witosa. P. Moczydłowska omawia pracę kobiet w stronnictwie i w życiu gospodarczem, podkreślając brak delegatek w władzach centralnych stronnictwa. — Osadnictwo traktuje jako konieczność państwową.

P. Kulerski rozwija uzasadnione braki szerszej

idei państwowej wśród społeczeństwa polskiego. Daje się odczuwać brak elementarnych podstaw, musi się rozpocząć w tym kierunku szeroką propagandę. Pracę musi się zacząć od podstaw. Tępić się musi analfabetyzm. Rząd powinien do tego energicznie się przyczynić. Brak tej myśli państwowej winien stanowczo wpłynąć na zmianę ordynacji wyborczej. Tylko jednomandatowe okręgi mogą dać ludzi silniejszej indywidualności.

Omówił w dalszym ciągu stosunek posłów do Rady Naczelnej, oraz potrzebę zmiany konstytucji, wypowiadając się za tem.

Rada Naczelna musi być w stałym kontakcie z polityką Klubu P. S. L.

Sen. Błyskosz omawia stosunek „ósemki" do stronnictwa, oraz sprawy kresowe, wyrażając zdanie, że ludność miejscowa powinna korzystać z reformy rolnej.

Rząd Grabskiego należy poprzeć, w razie błędów udzielić mu wskazówek. Twierdzi, że stronnictwo będzie można rozbudować, opierając się na szerokich masach większości.

Prof. Zawadzki: W sprawach zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej powinno się rozpocząć jak najszerszą dyskusję. Omawia obszernie sprawę ograniczenia liczby posłów oraz obronę ludności kresowej.

Były poseł Jóźwik omawia sprawę list państwowych, kontaktu z posłami, życie organizacyjne, brak interwencji.

Na Pomorzu potrzeba akcji propagandowej na rzecz Polski.

P. Maj omawia zniechęcenie społeczeństwa do obecnego Sejmu. Reforma rolna jest piekącą sprawą doby obecnej, w Polsce zaczyna być miejscami stanowczo za ciasno. Wyświetla stosunek „Wyzwoleńców" do reformy rolnej. Liczba posłów jest za wielką.

Poseł Erdman: Do pewnych błędów z okresu rządu musimy się przyznać. Program naprawy skarbu został jednak zapoczątkowany przez poprzedni rząd. Grabski opiera się na programie skarbowym rządu poprzedniego i realizuje go. Kwestja oszczędności jest niebezpieczną, gdyż każda warstwa broni się przed nią. Rozważa następnie problem, czy i my, jako stronnictwo, wskutek ostatnich wypadków, straciliśmy na wsi, czy nie. Otóż stanowczo — nie. Wieś przyjmie tak wzmocnienie władzy prezydenta Rzeczypospolitej, jak też i zmianę ordynacji wyborczej bardzo przychylnie.

Sprawy gospodarcze.

P. poseł inż. Szydłowski, b. minister handlu i przemysłu, w swym obszernym referacie przedstawił bilans skarbowy za rok 1923 i plan skarbowy p. ministra Grabskiego. Wykazał, że plan ten jest planem rządu Witosa, realizowanym przez p. ministra Grabskiego przy pomocy udzielonych przez Sejm pełnomocnictw i możności wskutek tego szybkiego działania, oraz wyraził nadzieję, że społeczeństwo wytęży wszystkie siły, by dopomóc do realizacji tego programu.

W dalszym ciągu zobrazował stan dzisiejszy rolnictwa i przemysłu oraz bilans handlowy Polski; scharakteryzował politykę dotychczasowych rządów w odniesieniu do rolnictwa i przemysłu oraz przedstawił widoki na przyszłość.

Dłużej zatrzymał się nad koniecznością odbudowy życia gospodarczego wsi przy pomocy ruchu spółdzielczego i organizacyj rolniczych. Pod koniec referatu poruszył sprawę emigracji.

Po referacie odbyła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp.: Kulerski, Szuścik, Wasilewski, Wojdaliński, Sykuła, Blaike, Dębski, Kowalczuk i Deskur.

Oprócz szeregu wniosków i rezolucyj, które opracowują komisje (podamy je w przyszłym numerze), Rada naczelna uchwaliła wniosek posła Bednarczyka, aby zwołać specjalne posiedzenie Rady naczelnej, poświęcone sprawom gospodarczym do dwóch miesięcy.

Nadto wybrano trzech członków Rady naczelnej do komisji parlamentarnej P. S. L, pracującej nad projektem zmian konstytucji oraz ordynacji wyborczej, a to pp.: Wojdalińskiego, Zawadzkiego, Dziewanowskiego. Zgłoszoną rezygnację wiceprezesa Bobka zostala jednogłośnie odrzuconą.

Dokonano uzupełniającego wyboru do Zarządu głównego P. S. L.; wybrani zostali: były minister poseł Osiecki, dr Deskur z Doliny i p. Dzendzel.

Delegacja P. S. L. u p. premjera Grabskiego.

Dnia 1-go lutego została przyjętą przez premjera Grabskiego specjalna delegacja Klubu poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego, złożona z posłów Dębskiego i Nawrockiego oraz senatora Średniawskiego. Delegacja ta została wybraną na posiedzeniu Klubu P. S. L. w dniu 30 stycznia, który obradował nad ciężkiem położeniem wsi. Delegacja przedstawiła obecny stan wsi, wywołany kryzysem gospodarczym oraz sanacją skarbu, zwracając uwagę na anormalny spadek cen zbóż, bydła i innych produktów rolnych. Wszędzie daje się zauważyć ogólny **brak drzewa na opał**, wygórowane ceny za naftę, sól i inne artykuły pierwszej potrzeby. Zażądano wobec tego otwarcia granic na wywóz zbóż, bydła, nierogacizny i innych produktów rolnych, oraz traktowania produkcji rolnej conajmniej, jak produkcji przemysłowej.

Omówiono bezprawne ściąganie zaliczek podatku majątkowego od ludności, której majątki nie dosięgają wartości 3000 złotych polskich. Mocą rozporządzenia majątki tych osób nie podlegają podatkowi majątkowemu.

Premjer Grabski, wysłuchawszy wywodów delegacji, przyrzekł zająć się przedłożonemi postulatami w **szczególności dotyczącemi ciężkiego położenia ludności bezrolnej** i małorolnej, uznając potrzebę przyjścia jej z pomocą.

Na mogiłę ś. p. Włodzimierza Tetmajera.

Pośmiertne wspomnienie.

„Więc do wypchanej wiórami poduszki
Radbym Mu zagrać polonez Kościuszki",
Lenartowicz.

Akurat w sam dzień św. Szczepana — gdy to słudzy zmieniają gospodarzy, odszedł na najlepszą służbę człek niezwykłej miary, prawdziwy przyjaciel ludu wiejskiego, przyjaciel nie dla karjery, ale bezinteresowny, kochany szlachcic-kmieć z Bronowic, ś. p. Włodzimierz Tetmajer.

Powie ktoś: Cóż wielkiego? Umarł, ta i koniec! Oj, nie, moi ludkowie! Takich ludzi coraz mniej w Polsce, a jeżeli Ona straciła w Nim drogie dziecię, to my, chłopi, ponieśliśmy stratę bolesną.

Czasy powojenne zrodziły szkodliwy antagonizm między wsią a miastem. I jeżeli chłopi od wieków nie wielu mieli prawdziwych przyjaciół u innych stanów, to dziś ze świecą w południe trzeba ich tam szukać.

Pókiśmy pijali i tańczyli po karczmach, póki, jako analfabeci, nie mieliśmy o niczem świadomości, aniśmy wiedzieli, że i my, boże dzieci, że i nam się trochę bodaj szczęścia w Polsce należy, to nas tolerowano jako ś, ale dziś, gdy stajemy do rzędu z innemi stanami, to „bij zabij" na nas.

A jeżeli pomiędzy wyższemi warstwami znajdzie się taka serdeczna dusza, jak onoli i ten braciszek z Bronowic, jakaż to strata dla nas i jak nie zapłakać nad Jego mogiłą?

Mało Mu było, że w swych obrazach malował lud wiejski, a osobliwie krakowski, ale żeby na oczy pokazać, jak ten stan szannje, poszedł na wieś i z pod wiejskiej strzechy pojął w stan małżeński nadobną córę kmiecia.

Pamiętam, widziałem Go po raz pierwszy podczas jakiejś uroczystości narodowej, gdy prowadził po podwórzu Zamku krakowskiego hufiec chłopów pieszych i konnych. W białej sukmance Kościuszkowskiej, w żupanie, litym pasie i kołpaku z kitą. Chłopi buńczuczno i zamaszyście szli za Nim, jakby za wodzem, a pani hrabina Potocka z Rymanowa, też przyjaciółka ludu, biła z innymi oklaski Krakowiakom.

Potem w gazecie „Życie" opisawszy ten pochód, prosił mię o cenzurę artykułu, który, mówiąc prawdę, zanadto był kolorowy, ale świadczył, jak gorąco biło to serce dla ludu wogóle, a już dla Krakowiaków najbardziej.

Później, w r. 1911, losy złączyły mnie z Nim na terenie wiedeńskim, gdzie należał do wybitnych posłów. Niemców i polityki ówczesnej Polski nie znosił. Gdy na Kole radzono nieraz o tak zwanych „Michałkach", mając kęs papieru, rysował najczęściej Kościuszkę lub lud krakowski i parę takich szkiców dał piszącemu. Wyrysowawszy Kościuszkę, tak pod nim podpisał:

„My tu wiele radzimy — On radził najlepiej,
I dziś nas Jego rada w utrapieniu krzepi".

A pod szykowną dziewuszką, piórkiem galanto wyrysowaną, napisał:

„Daruję W. m, Panie Bracie, Tę dziewuchę od Bronowic,
Myślę, że się na tem znacie. Czy nie ładna? Bracie, powiedz!
Tęskno nam tu i daleko, od tych dziewuch, bab i dzieci,
Nudne chwile nam się wloką, A tam w domu słonce świeci,
Dzwonią sierpy, szumi zboże, Do stodoły zwożą snopy,
Któż tam babom dopomoże, Kiej we Wiedniu siedzą chłopy?

Widzicie i z tego wierszyczka, jak miał nieboszczyk w pamięci wioskę ukochaną, lud pracujący i całą jego naturę.

Ale to wszystko mało jeszcze było dla Niego, On miał większe troski i nadzieje. Myślał o przyszłości Polski całej i miał nadzieję, że Polska być musi. Pozwolę sobie przytoczyć Jego wiersz, przysłany mi 25 lipca 1912 r., który Wam wytłumaczy, co On miał wciąż na myśli:

„Drogi Kubusin!
„Z pod krakowskich ślę Ci sadów me życzenia w imieniny,
Od siebie i od sąsiadów, w nadwiślańskie ślę równiny.
Niech Ci będzie wdzięczna rola, niech się chylą łany złote,
Niech Ci niosą łąki, pola, szczerą radość i ochotę;
Niech to pismo Ci wspomina towarzysza w Państwa Radzie,
Może dobra znów godzina w wspólnej złączy nas biesiadzie.
Tymczasem, przyjmij życzenia, byśmy uścisk zamienili,
Kiedy nadziei promienie w radosnej zabłysną chwili.
Gdy lud w Przyszłość orężny wstanie, i Polskę zbuduje,
Kiedy w milijony potężny, posąg wolności wykuje.
I ciągle czekam tej doby, kiedy zahuczą znów działa.
Bo na nic wszelkie sposoby, na nic Rada Państwa cała!
I sejmy nasze we Lwowie, galicyjskie samorządy,
Dopóki świat się nie dowie, że ludem wstrząsają prądy
Takie, co laty dawnemi, z wiosną na polach Racławic,
Ruszyło chłopstwo tej ziemi, wśród kos ostrzonych błyskawic.
A wierzę w to niezachwianie, i ciągle żyję nadzieją,
Że wkrótce coś się już stanie i znaki nasze powieją.
I kiedy Witos kolega swe słowo rzuci płomienne
Od Tatrów do morza brzegu myśli nadzieją brzemienne
Huczą i mówią, że burza już niedaleka!.. I nieba —
Nadziei światło rozchmurza i w chłopa wierzyć nam [trzeba!
I żyję tylko dla tego, aby doczekać tych godzin
Doczekać z Tobą, Kolego, przyszłej Historji narodzin!
A że niedługo to może stanie się, więc, Przyjacielu,
Dajże doczekać nam Boże, na świętem hulać weselu
Polskiego chłopa z Przyszłością. Z tego uro- [dzi się stadła
Polska, wsławiona Wolnością, co byt swój nazad posiadła
Tego Ci życzę serdecznie! A z Tobą, życzę i sobie
Po tem weselu już wiecznie odpocząć możemy w grobie".

To pisał w roku 1912, a czy nie zgadł? — Czy sztandary nasze nie zajaśniały na polach bitew, czy głos Witosa nie przyczynił się do obrony Polski?

(Dok. nast.) *Jakób Bojko.*

O obronę państwa.

(Mowa posła Dubiela na plenum Sejmu dnia 28 stycznia 1924 r.).

Wysoki Sejmie! Państwo nasze w obecnej dobie ma dwa najżywotniejsze zadania do spełnienia. Przy pomocy armji narodowej utrzymać całość naszych terytorjów wobec nieskonsolidowanej dotąd sytuacji międzynarodowej, a drugie zadanie, to naprawa skarbu. Jeżeli zaś w ten sposób ujmiemy współczesne zagadnienia Polski, od rozwiązania którego zależy dalszy nasz byt państwowy, to dziwnie zbiega się ono z tem, co jako naczelny nakaz, prawie jako testament państwowy pozostawił nam sławnej pamięci Sejm Czteroletni. I tam, już wobec widma grożącego upadku, zrozumiano. że tylko utworzenie bitnej i licznej na owe czasy, bo stutysięcznej armji i napełnieniem skarbu pieniędzmi obywateli, Rzeczpospolita Polska zdoła uratować swoją niepodległość. Wojsko i skarb, skarb i wojsko -- oto słowa, któremi poseł Sejmu Czteroletniego, Korsak, kończył każde swoje przemówienie. My dziś, jako posłowie drugiego Sejmu w odrodzonej Ojczyźnie, rozwiązujemy tensam problem.

Baczmy, ażebyśmy go rozwiązali lepiej.

Omawiana dziś przez nas ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej stanowi pierwszą część tego problemu. Ma nam dać, jak powiada artykuł 1 tejże ustawy, wojsko narodowe, siłę zbrojną państwa, obronę i ostoję po wsze czasy niepodległości i wolności Rzeczypospolitej. I w tem jej olbrzymia doniosłość. — Z tego względu wśród różnych poczynań ustawodawczych obecnego Sejmu, wysuwa się ona na miejsce czołowe. Istotnie, jeśli armja jest kamieniem węgielnym bytu państwowego, to ustawa, która tej armji zapewnia co rok dopływ nowych kadr, staje się znakomitym współczynnikiem bezpieczeństwa, całości i trwałości państwa, a przez to motorem jego rozwoju i postępu.

Nie naszą jest winą, że po tej strasznej hekatombie, którą ludzkość złożyła podczas wielkiej wojny światowej, rozbrojenie powszechne, o którem marzyły najszlachetniejsze umysły świata kulturalnego, dotąd nie stało się rzeczywistością. Idea ta będzie zawsze Polsce bardzo bliska. W obecnej atoli sytuacji międzynarodowej, w której zarzewia wojny nie są w zupełności ugaszone, musimy i my w stosunkach z naszymi sąsiadami siłę zbrojną państwa uważać za argument ważki i bardzo przekonywujący, musimy dla jej utrzymania i nowoczesnego wyposażenia zdobyć się na duże ofiary, na wszelkie burze, jakie przyjść na nas mogą, musimy proch trzymać sucho. Bo jeżeli sojuszniczka nasza Francja, pierwsza dzisiaj na kontynencie potęga militarna, mimo nastroju, jaki dzisiaj toczy i przeżera Niemcy, licząc się ustawicznie z ideą rewanżu z ich strony i na [illegible] wypadek czyni już dzisiaj daleko idące i przewidujące przygotowania, to i my nie możemy sobie tego jasno nie uświadamiać, że z pewnością nie bylibyśmy państwem ostatniem, na którem wskrzeszony imperjalizm niemiecki usiłowałby poszukać sobie odwetu.

A jeżeli równocześnie od strony naszego wschodniego sąsiada dolatuje nas takie złowieszcze echa, jak niedawna mowa Trockiego, militarysty najnowszego autoramentu, że Polska może być między Rosją bolszewicką a Niemcami albo pomostem, po którym Rosja przejdzie na zachód Europy, niosąc chorągiew nowego porządku rzeczy, albo też barjerą, którą się złamie i obali, to dla nas w tych warunkach jedyną rękojmią, by na szali wypadków decydowała także nasza wola, jest bitna, zdolna do poświęceń i bohaterstwa, armja narodowa.

Pragnę obecnie w kilku rysach scharakteryzować to, co w tej ustawie uważam za najbardziej istotne. Jest ona nawskróś nowoczesną i liberalną. Nietylko przez to, że na czas pokoju przewiduje stosunkowo niski kontyngens, bo ustawa o t. zw. etatach wojskowych, przeznacza niespełna 280.000 żołnierzy, ale głównie przez to, że dziedzina ulg, a to w formie odroczeń służby wojskowej lub jej skróceń, jest w niej bardzo szeroka i stosowana do wszystkich obywateli bez różnicy narodowości, wyznania i rasy.

Każdy poborowy, który czy to ze względów familijnych, czy gospodarczych, ściślej mówiąc, czy to ze względu na konieczność wyżywienia niezdolnych do pracy rodziców lub rodzeństwa, czy też za względu na konieczność utrzymania zagrożonego gospodarstwa, musi przez pewien czas pozostać w domu, jest przez tę ustawę dostatecznie chroniony.

Niski kontyngent pokojowy naszej armji jest wymownym dowodem nieagresywności Polski wobec sąsiadów. Należy ten moment zaakcentować mocno i głośno, bo wszak wszyscy jesteśmy pod wrażeniem tych insynuacyj, podejrzeń, a nawet jawnych rekryminacyj, nie szczędzonych nam w pierwszych latach naszej egzystencji państwowej, że Polska jest państwem imperjalistycznem, że knuje i przygotowuje podboje ościennych terytorjów. Po kilku latach pokojowości w naszej polityce zagranicznej, konsekwentnie głoszonej i czynami stwierdzanej, mimo, że w tym czasie nie brakowało takich prowokacyj zewnętrznych, jak Kłajpeda, lub Gdańsk, legenda o polskim imperjaliźmie rozwiała się wreszcie stanowczo, oby bezpowrotnie.

Stosownie do założenia ustawy, służba wojskowa w Polsce ma być powszechną i ten jej charakter jest w ustawie wybitnie utrzymany i podkreślony. Ta powszechność w czasie wojny jeszcze się rozszerza, gdyż artykuł 42 ustawy, powołuje na czas działań wojennych do t. zw. służby pomocniczej wszystkich obywateli od lat siedmnastu do 55, o ile nie pełnią służby w wojsku stałem, w rezerwie lub pospolitem ruszeniu. Na skutek tej powszechności do służby w szeregach armji polskiej, powołani są również obywatele mniejszości narodowych. Stojąc na gruncie zasad naszej konstytucji, która w dziedzinie praw narodowych, kulturalnych i wyznaniowych, a także i w dziedzinie obowiązków nie zna dwóch kategoryj obywateli, lecz wszystkich traktuje na równi, pragniemy, ażeby służba wojskowa, która w naszem przekonaniu jest zaszczytem, stała się udziałem także i mniejszości narodowych, ażeby Polak i obywatel polski innej narodowości, czy wyznania, stając w jednym szeregu, walcząc ewentualnie ze wspólnym wrogiem, przyczyniali się do usunięcia tej góry nieufności, niechęci, czy uraz, jakie między nami są, a których usunięcie, skoro zrządzeniem losu znaleźliśmy się na jednej ziemi macierzy, leży w obopólnym interesie.

45

W ten sposób pojęta ustawa, o której mowa, może stać się i oby się stała szkołą obywatelską zgodnego współżycia wszystkich obywateli, ziemie polskie zamieszkujących.

Ustawa niniejsza ma być w myśl rezolucji komisji wojskowej, rozciągnięta także na obszar Górnego Śląska. Jak wiadomo, Sejm Ustawodawczy, w lipcu 1920 r., zwolnił obywateli terenów plebiscytowych na lat 8 od obowiązku służby wojskowej. Atoli Sejm województwa śląskiego zrezygnował z tego przywileju i wezwał rząd do przeprowadzenia rekrutacji także na obszarze Górnego Śląska. Ten patrjotyzm i wysokie poczucie jedności narodowej u naszych braci, którzy dopiero co zrzucili z siebie jarzmo pruskie, należy w tej dyskusji podnieść ze szczególną radością i uznaniem. (P. Michalak: Brawo, brawo!). Klub „Wyzwolenie" wotując z lojalnością omawianą tutaj ustawę, żąda jednak skrócenia tejże służby do 1½ roku. Jako orędownicy w tej Wysokiej Izbie szerokich mas ludowych, na które przedewszystkiem spadnie ciężar tej ustawy, nie uważamy jednak, aby ustawa, która państwu naszemu, a więc wszystkim jego obywatelom, ma dać tarczę i obronę ,dopuszczała do jakichkolwiek licytowań.

Jeżeli odpowiedzialne za bezpieczeństwo i obronę państwa czynniki domagają się od nas dwuletniej służby wojskowej, jako w obecnych stosunkach nieodzownej dla bytu naszego państwa, to my ten interes państwowy uważamy za najwyższy i kategoryczny dla nas imperatyw i chętnie rezygnujemy z tych 6 miesięcy dla naszych wyborców, mamy głębokie bowiem przeświadczenie, że tem ustępstwem poświęcamy rzeczy niższe i mniejsze dla wyższych i większych. Zresztą wojna światowa z żołnierza-maszyny zrobiła indywidualność, która myśli i czuje, która ma świadomie ze swoim dowódcą kooperować, a często działać samodzielnie i bez komendy. Dziś w plutonie prawie każdy żołnierz staje się odrębną jednostką, ma inne funkcje, inne przeznaczenie, to też tak rozszerzonego w stosunku do stanu przedwojennego wyszkolenia nie da się zamknąć w okresie czasu krótszym, niż dwa lata.

Uchwalając tę ustawę, na podstawie której mamy w przyszłości dokonywać regularnego poboru rekruta w Polsce, zdajemy sobie sprawę z tego, że te ustawy, uchwalone przez Sejm Ustawodawczy, które wiążą się ze służbą wojskową, a które dotąd nie zostały wykonane, muszą bezwarunkowo wejść w życie. Taką jest ustawa inwalidzka, mająca zabezpieczyć znośny byt tym, którzy dla ojczyzny stracili zdrowie i zdolność do zarobkowania, taką jest ustawa o osadnictwie wojskowem, mająca tym, którzy za wolność kraju krew przelewali, dać kawałek ojczystej ziemi i możność pracy na niej.

Przytem jesteśmy zdania, że skoro żołnierz polski na wszystkich rubieżach państwa krwawe ponosił trudy, to wszędzie ma on prawo do skrawka ziemi i nie można ścieśniać jego prawa tylko do ziemi, położonej w stronach jego rodzinnych. W tej materji stanowisko nasze różni się od stanowiska Klubu „Wyzwolenie", natomiast godzimy się z tymże Klubem w tem, że celem większego uobywatelenia chłopa, celem spotęgowania jego chęci służenia państwu w charakterze żołnierza, reforma rolna jak najrychlej musi być przeprowadzona. Z programu, wyłuszczonego nam przez obecnego szefa rządu, p. Władysława Grabskiego, wynika, że uważa on uzdrowienie waluty za nieodzowny warunek, umożliwiający przejście do jakichkolwiek reform społecznych, a więc i reformy rolnej. Popierając gorące poczynania p. premjera, zmierzające do rychłej sanacji skarbu, która to akcja skutecznie przez rząd poprzedni zapoczątkowana została, domagamy się ciągłości pracy ministerstwa reform rolnych, a we właściwym czasie takiego jej rozszerzenia i spotęgowania, by wreszcie ten pierwszorzędny postulat szerokich mas włościańskich, który stał się kręgosłupem naszego programu gospodarczego, stał się rzeczywistością; inaczej nie będzie w Polsce zadowolenia ludu, nie będzie spokoju, nie będzie równowagi społecznej, tak potrzebnej dla ukrzepienia naszej struktury państwowej.

Powiedziałem wyżej, że powszechna służba wojskowa w Polsce w największej mierze pociągnie do świadczeń na rzecz państwa lud wiejski, jako najliczniejszą w narodzie rzeszę. Na szczęście chłop polski nietylko, że jest urodzonym żołnierzem, co podczas wielkiej wojny przyznali nam nawet wrogowie, ale także jest na tyle narodowo uświadomionym obywatelem, że ten ciężar nie będzie dlań nieznośny, że przeciwnie, spełni go radośnie, szczęśliwy, że doczekał się wolnej, demokratycznej Polski.

Żołnierz polski, przeważnie z chłopa się rekrutujący, podczas wojny europejskiej stał się zjawiskiem wprost legendarnem.

Epopeja Napoleońska, w której żołnierz Dąbrowskiego, Kniaziewicza, księcia Poniatowskiego odegrał tak wspaniałą rolę, blednie wobec przeżyć i działań wojennych żołnierza polskiego w latach 1914—1920. Bohaterski szlak Pierwszej Brygady, żelazne zmagania się Drugiej Brygady w Karpatach, historyczna szarża swoleżerów pod Rokitną, Syberja, Murmań — oto świetny, prawdziwie rycerski rapsod, który żołnierz nasz na wieczną chlubę Polski wplótł w historję wielkiej wojny.

Pod obcemi znakami służąc, musiał on niestety walczyć i ginąć pod Verdun i nad Soczą i w walce przeciw pobratymcom w Serbji, ale gdziekolwiek go los rzucił, w jakikolwiek mundur go oblekł, jakikolwiek kazał mu nosić sztandary, wszędzie walczył, lał krew i ginął z myślą o Polsce.

Czyż nie zjawiskową jest postać takiego porucznika Stanisława Gerlacha, który w roku 1914 popadłszy w niewolę rosyjską i tam dowiedziawszy się, że słynne orędzie Wilsona proklamuje wolność Polski, jako konieczne następstwo wielkiej wojny, wśród niesłychanych trudów o głodzie i chłodzie przedziera się przez Persję, Chiny, Japonję do Ameryki, odbywa podróż naokoło świata, byle tylko stanąć na ojczystej ziemi, w chwili, gdy będzie ona zrzucać hańbiące pęta niewoli. Pamiętnik tego oficera polskiego, który czyta się jak bajkę z tysiąca i jednej nocy, pozostanie na zawsze wspaniałem świadectwem tego, co rzucili Polacy na szalę wypadków podczas wielkiej wojny. Płacił w nią chłop i żołnierz polski podatek krwi najhojniej, bo na wojnie, jak mówi nasza pieśniarka Konopnicka, „najdzielniej biją króle, lecz najgęściej giną chłopy".

Widzimy tedy, że żołnierz nasz wchodzi pod narodowe sztandary z piękną tradycją. A tradycję tę wzbogacił i uszlachetnił niepomiernie, kiedy w zaraniu

wolnej Polski stoczył na wszystkich frontach obronne i zwycięskie wojny, a zwłaszcza, kiedy w roku 1920 obronił Polskę i Europę przed zalewem bolszewickim. Wtedy to po raz pierwszy na zew ówczesnego szefa rządu, Wincentego Witosa, stanął w szeregach walczących chłop polski, jako ochotnik, zdobywając przez to indygenat prawdziwego i ofiarnego obywatela polskiego.

To też Klub P. S. L. „Piasta“. w którego imieniu mam zaszczyt przemawiać, wotując państwu i rządowi z całą gotowością omawianą ustawę, wyraża pod adresem armji i tych, którzy są i będą w przyszłości tej armji organizatorami i wodzami, by panował w niej i nadal ten duch, który ujawnił się tak pięknie już w tych pierwszych latach naszej niepodległości i które młode nasze wojsko okrył już wawrzynem nieśmiertelnej sławy.

Mam pod ręką broszurę, na którą chciałbym powołać się na zakończenie mego przemówienia. Byłoby do życzenia, ażeby poznali ją wszyscy posłowie, a przynajmniej członkowie komisji wojskowej, którym straż nad bezpieczeństwem państwa i jego obroną jest szczególnie poruczoną. Jest to zbiór dokumentów, zdjętych fotograficznie, a więc pod względem autentyczności nie przedstawiających żadnej kwestji, a dotyczących bardzo szczegółowego porozumienia Niemiec i bolszewickiej Rosji. Ostrze tego porozumienia politycznego i militarnego, wymierzone jest wprost w serce Rzeczypospolitej Polskiej, realizacja jego oznacza zupełną zagladę naszego bytu państwowego. — Dokumenty te wydał w Bernie szwajcarskiem w roku 1919 tak zwany „Komitet Informacyjny Stanów Zjednoczonych Ameryki“ i to na podstawie sprawozdania p. Edwarda Sissona, specjalnego delegata tegoż komitetu do Rosji w zimie z roku 1917 na 1918. Świadomość tego jawnego spisku niemiecko-bolszewickiego niech nam przyświeca przy uchwalaniu omawianej dzisiaj ustawy.

Tuszymy sobie, że ustawę tę uchwali Wysoka Izba jednogłośnie i że w ten sposób, acz społecznie, politycznie i narodowościowo zróżniczkowani, zamanifestujemy, że konieczności państwa rozumiemy i że ponad partyjne względy i różnice „suprema lex“ jest dla nas — „salus Reipublicae (dobro Ojczyzny jest naszem najwyższem prawem .— Przyp. Red.) — (Brawa i oklaski).

Baczność ludowcy!

Dnia 10 lutego b. r. odbędą się wiece ludowe w następujących miejscowościach:

1) W **Jaśle** przy współudziale prezesa Wincentego Witosa.

2) W **Pilźnie** przy współudziale posłów pp. Brodackiego i Dubiela.

3) W **Woli Batorskiej** przy współudziale p. posła Kiernika.

Dnia 11 lutego wiec ludowy w **Brzostku**, przy współudziale posła Brodackiego.

Ludowcy, jawcie się licznie!

Zarząd Okręgowy P. S. L. w Krakowie.

Nauczycielstwo, a sprawa zdziczenia młodzieży.

Przeglądając w czasopismach korespondencje z różnych miejscowości, czytamy z przerażeniem o zbrodniczych nieraz wybrykach naszej młodzieży. — Pijatyki, bójki, karciarstwo i inne złe nawyki, są na porządku dziennym u części naszej młodzieży. Ponieważ zaś wiele osób winę tego przypisuje nauczycielstwu, jako wychowawcom tejże młodzieży, pozwolę sobie na kilka słów wyjaśnienia w tej piekącej sprawie.

Jest, niestety, prawdziwym a smutnym faktem, że część dorastającej młodzieży jest niejako zdziczałą. Są to skutki wojny. Wiemy bowiem, że podczas wojny zostali powołani do wojska ojcowie rodzin, zostali powołani także i nauczyciele. Młodzież zatem i dzieci pozostały nieraz bez sprężystej opieki w domu i bez szkoły, bo te zostały albo zamienione na szpitale, czy kwatery dla wojska, albo też stały pustką z braku sil nauczycielskich, chorób zakaźnych, a często także, niestety, z braku uczęszczających do szkoły dzieci, bo te musiały być w domu pomocnemi w gospodarstwie.

Nic więc dziwnego, że z powodu braku odpowiedniego wychowania, ta część młodzieży, która mało lub całkiem ze szkoły nie korzystała, nie daje nadziei lepszej przyszłości i stacza się ku przepaści ciemnoty, a z jej powodu obniża się także życie kulturalne wsi naszych.

Aby temu zapobiec, należy młodzież tę organizować i pracować nad wyrobieniem jej na światłych, dobrych obywateli państwa. Od tej pracy nauczycielstwo bynajmniej się nie usuwa, lecz owszem, jak widać z pism i zjazdów zorganizowanej młodzieży wiejskiej, wybitny w pracy nad naszą przyszłością bierze udział.

Nie twierdzę, że wszędzie nauczycielstwo chętnie w tym kierunku pracuje i takiego, że tak powiem, opieszałego w tej sprawie nauczycielstwa, bynajmniej nie mam zamiaru tłumaczyć. Uważam bowiem, że nauczycielstwo, mając za zadanie wychowanie dobrych obywateli państwa, powinno mieć poczucie pracy pozaszkolnej, społeczno-kulturalnej i od tej bezwarunkowo nie powinno się usuwać. Sądzę, że niema chyba u nas takiego nauczyciela, któryby w tym kierunku nie chciał pracować. Wiemy jednakże, że nie wszędzie nauczycielstwo nad naszą kulturalną przyszłością z ludem i dla ludu, dla dobra państwa pracuje.

Dzieje się to zaś dzięki dzisiejszym ciężkim warunkom bytowania i wytężającej pracy w szkole, ale dzieje się także z powodu zniechęcenia. Ileż to bowiem jest wypadków, że nauczycielowi, pracującemu nieraz z zaparciem się siebie, z całem poświęceniem dla dobra oświaty pozaszkolnej, a temsamem dla dobra ludu, rzuca się kłody pod nogi, twierdząc, że nauczyciel nie ma prawa zajmowania się niczem poza nauką w szkole. Jakże więc można w takich wypadkach żądać od nauczyciela, aby przy dzisiejszej swej głodowej płacy, w szkole i poza szkołą wydatnie pracował, a za to miał może jeszcze różne nieprzyjemności? — Owszem, każdy prawdziwy nauczyciel czy nauczycielka, pracujący na wsi, powinni bez apelu do nich w tej sprawie zwróconego poza nauką w szkole, zajmować się pracą nad

podniesieniem poziomu kultury wsi naszych, jednak mają oni także prawo żądać od ludu poparcia ich zamierzeń w tej pracy.

Jeżeli ludność zrozumie, że przez oświatę osiąga się dobrobyt, jeżeli o tę oświatę i o dobre wychowanie swych dzieci gorąco a szczerze starać się będzie i jeżeli nauczycielstwo będzie miało dogodne warunki pracy, o naszą kulturalną przyszłość możemy być spokojni. Jeżeli natomiast nie będzie współpracy całego społeczeństwa z odpowiedniemi czynnikami w sprawie wychowywania młodzieży, jeżeli nadal ograniczymy się do słownego ganienia wybryków młodzieży, a nie weźmiemy się do rzetelnej pracy nad ich wyplenieniem, to kulturalny wygląd wsi naszych będzie coraz smutniejszy.

Dlatego w nadchodzące długie, zimowe wieczory, wartoby nad tem pomyśleć i odpowiednio zabrać się do pracy nad naszą kulturalną przyszłością. Pierwszym zaś krokiem do tego niech będzie zorganizowanie w każdej wsi Koła młodzieży, a wspólna ze zorganizowaną młodzieżą praca najlepsze wyda rezultaty.

Michał Kopeć.

(Z miłą chęcią drukujemy szczery i serdeczny apel autora. Zwracamy uwagę i jemu i jego kolegom, że, niestety, część nauczycielstwa nie chce wprost pracować nad młodzieżą naszą; tę część powinni sami nauczyciele do pracy skłonić, a choćby do zajęcia neutralnego stanowiska, bez szkodzenia innym w pracy. — Przyp. Redakcji).

Skutki demagogji.

O istotnych przyczynach niedoli ludu i państwa.

Narzekali ludzie na rząd, że winien drożyźnie i tej strasznej nędzy, w jakiej się dzisiaj i państwo i naród, a przedewszystkiem lud wiejski, znajduje. Powoli jednak dochodzą do przekonania — doszedłem ja, dochodzą inni, z którymi o tem mówiłem — że to nie rząd winien, że **winy trzeba szukać** gdzieindziej, a mianowicie w Sejmie. **Winni są posłowie warchoły, posłowie demagodzy,** winni są ci „obrońcy ludu", którzy dla zdobycia taniego poklasku na wiecach, dla chwilowej popularności wśród wyborców, działali w Sejmie tak, jak nie byli powinni.

Gdyby posłowie zaraz po zebraniu się Sejmu **byli nałożyli na ludność podatki w wysokości przedwojennej,** co byłoby dla każdego chłopa czy nie chłopa zupełnie zrozumiałem, **toby rząd nie był zmuszony drukować tej astronomicznej ilości marek, ta marka byłaby** więc miała swoją wartość, a temsamem nie byłoby drożyzny i bylibyśmy już dawno wrócili do czasów przedwojennych — Cóż nam z tego, że do tego czasu chłopi z gruntów podatku prawie nie płacili, bo płacili tyle, co nic, skoro widzimy, jakieśmy dali podatki żydom, handlowi i przemysłowi. Posłowie poszli na śliską drogę schlebiania wyborcom, zapomnieli zaś całkiem o tem, że państwo, to nie zabawka, że się je musi utrzymać, że chcąc je utrzymać, musi się na to państwo łożyć, a więc musi się płacić podatki. Zdawało się tym szanownym „obrońcom ludu", że Bóg wie jak zasłużą się chłopom, gdy będą się sprzeciwiać wysokiemu podatkowi gruntowemu — a podatek przedwojenny wydawał się im stanowczo za wysoki — i do czego doprowadzili? Oto do tego, że państwo, nie mając dochodów z podatku, musiało drukować i drukować bez przerwy marki. Następstwem była drożyzna wszystkiego, czego chłopi potrzebują, bo na produkty rolne nałożony był przez długi czas sekwestr, a następnie ceny ich utrzymano na najniższym poziomie. Kto więc na tej obronie ludu wyszedł najgorzej? Nie kto inny, tylko sami chłopi. Ostatecznie doszło do tego, że dopiero po 5 latach niepodległości zaczęto w Polsce ściągać podatki w wysokości poniekąd przedwojennej. Gdyby się to było stało przed 5 laty, inaczejbyśmy byli wyglądali.

Na tem najlepiej pokazuje się, co warta demagogja, co wartają ci posłowie, którzy na wiecach i w gazetach wrzeszczą tylko o krzywdach, co ciągle tylko chcą „bronić ludu", a zapominają o państwie. Na tej obronie nieustannej wyszli chłopi i cały naród i państwo, jak Zabłocki na mydle. Doszło do tego, że dziś wszyscy jesteśmy dziadami, że na wsi nie dostanie człowiek pieniędzy, nie jest w stanie pożyczyć ani na doktora, ani na pogrzeb, bo pieniędzy nie ma nikt, nie mają nawet Kasy. Ludzie łażą za pieniądzmi w najgorszej potrzebie i rozpacz ich chwyta, bo tych pieniędzy rzeczywiście niema, bo wartość ich jest tak strasznie mała, że miljonów trzeba na kupno najdrobniejszej rzeczy.

Spyta się kto może: A gdzież jest ten majątek, który przez pracę powstaje, bo przecież chłopi pracowali przez tych 5 lat w pocie czoła?! Gdzie on jest? Pamiętacie, bracia, sklepy żydowskie po pierwszym najeździe Moskali, podczas wojny światowej? Były one próżniuteńkie. Zaglądnijcie do tych sklepów teraz i zobaczcie, ile tam jest towaru. Pełniuteńko. **A czyjaż** to praca? Nie czyja inna, tylko chłopska.

Tak to nas „bronili" patentowani „obrońcy ludu" w Sejmie przed ofiarami na rzecz... państwa po to, żebyśmy wzbogacili naszą krwawicą... żydów.

Dlaczego się to działo? Dlatego, bo w Sejmie rozwielmożniło się warcholstwo: co poseł, to chciał być większym „obrońcą ludu" niż drugi. W tej walce o rzekomo „dobro ludu" tak się zacietrzewiali, że wreszcie zapomnieli o wszystkiem i żyli tylko tem, że się ze sobą żarli, że w Sejmie urządzali karczemne awantury, a na wieś przyjeżdżali nie z pouczeniem o tem, co się w państwie dzieje, czego państwu potrzeba, tylko z wrzaskiem i wymyślaniem jeden na drugiego. Walka o popularność doprowadziła wreszcie do tego, że **największe warchoły zaczęły rozbijać stronnictwo nasze,** które pierwsze zrozumiało, że demagogja, schlebianie najniższym instynktom, puste słowa i hasła nikomu nie pomogą, nikogo nie nakarmią, nikomu lepszej doli nie zgotują. Warchoły pojąć nie mogły, że można ludowi mówić prawdę i nie tumanić go obiecankami i wydymaniem jego krzywd. **Zlękły się roboty rzeczywiście państwowej, bo nie mogły zrozumieć, że ta robota jest najbardziej ludową.** Nie mogły pojąć rozmaite Pluty i Sochy, że trzeba od chłopów zażądać na rzecz państwa ofiar, skoro się wie, że bez tych ofiar, choćby nawet ciężkich, nie będzie lepiej. I dlatego rozbili Klub Piastowców Brylowcy.

Demagogji i rozbijania mamy już dość. Ludzie po wsiach odgrażają się, że jak przyjedzie jaki warchołrozbijacz na wieś, to go cepami obiją. **Lud chce mieć jedno silne stronnictwo, pracujące dla państwa, a temsamem dla ludu.**

Już nas krzykacze. przedstawiający się za największych „obrońców ludu", więcej otumanić nie potrafią. Na własnej skórze odczuliśmy i odczuwamy, do czego nas doprowadziła ta „obrona chłopa", zwłaszcza przed ciężarami na rzecz państwa.

Jędrzej Chlastawa ze Smolarzyn w Łańcuckiem.

Odstępcom — pozdrowienie.

Szkoda wielka, że lud nasz, a względnie politycy, rajcujący po wsiach i mający siebie za nieomylnych krytyków, nie znają historji polskiej chociażby, a jeszcze większa szkoda, że i wielu, wielu posłów mało od nich świadomszych. A jeżeli się mylę, posądzając ich o to, a oni mimoto, robią tak szkodliwą politykę dla Ojczyzny — jak to się widzi, to są to Matkobójcy. I nie chłopi posłowie są ojcami tak szkodliwej nieraz polityce w kraju i Sejmie, ale ich prowodyrzy, posłowie, czy nie posłowie, a tych widzę nietylko na lewicy.

Chłopi nie mogą być inni, ale tacy, jacy są. „Lud jest taki, jak go wychowała szlachta. Są w nim wady i błędy, jakie ona posiada, jest i cnota wysoka", jak pisał Wacław Aleksander Maciejowski 1860 r. „Grzechy ludu naszego, to są grzechy nasze, grzechy szlachty i księży, grzechy zaspania, niedbalstwa, może i złego przykładu" powiedział tak wielki znawca narodu, jakim był ks. Karol Antoniewicz (Listy z zakonu).

Błędy polityków chłopskich są też takiesame, jakie miała stara szlachta — posłując i politykując.

W roku 1652 pierwszy raz zerwał sejm Siciński. Cała Izba senatorska i poselska zawołała: „Bodajeś przepadł", a biskupi odpowiedzieli: Amen! Przekleństwo to nie minęło go, bo wkrótce mu piorun zabił ojca, matkę i siostrę, a jego trupa wywleczono z grobu i długie lata pokazywano ludowi, jako przykład odstraszający. Ale to złe, co zrobił, weszło w zwyczaj i od tego czasu do roku 1760 **sześćdziesiąt pięć sejmów było zerwanych i wskutek tego kraj musiał runąć.**

A cóż były za powody do tak zabójczej roboty? Czy król, posłowie i senatorowie radzili, by zgubić Ojczyznę? Broń Boże! Było przeciwnie, ale jeden lub drugi dumny szlachetka miał urazę do króla lub magnata, bo: „krzywdę mi uczynił, gadał źle o mnie, źle mnie przyjął, syna lub brata nie chciał do dworu przyjąć, mego krewnego źle traktował, wrogowi memu dopomógł, pole, zagon mi zabrał, winem kwaśnem mnie częstował, mogę się zemścić, mam prawo, mam moc. póki mnie nie uspokoi, a na ostatek i przeprosić się nie dam i sejm i sejmik na złość mu zerwę." (X. St. Konarski: O skutecznym rad sposobie). I oto powody do zerwania sejmu.

Popatrzcie się na tych posłów, co z Klubu wyszli, czy prawie nie tesame powody nimi powodowały? Jednak zrywający wonczas sejmy, o tyle wyżej mogą być traktowani od dzisiejszych zrywaczy jedności klubowej, bo jak tamten krzyknął: „Nie pozwalam!" to uciekał, co miał siły na Pragę, boby go rozsiekano i wstydził się, a ci nie mają najmniejszego wstydu w oczach, ale są jak ta dziewka niecnotliwa, której pluń w oczy, a ona mówi, że to deszcz pada! Że to tacy są pewni bezwstydni karjerowicze, to pal ich kat, ale że tacy są chłopi — bracia nasi, to coś smutnego!.. Nie mogło ich chłopskie serce wytrzymać tego, że chłop był premjerem, a oni ledwo posłami — lubo tyle ich zdolności. Patrzyli na niego zazdrośnie, jak ten wałach na ogiera... On — a czemu nie ja??

„Kocha się — synu, człowiek nasz nadewszystko w widowisku strącania wielkości z jej stolicy, nie znosi człowiek nasz dla wielkości zachwytu. Okrutne jest plemię polskie! Jak wilk rozwścieczony, jak żmija, wyhodowana na piersi, niewdzięczny." Takie słowa kładnie w usta bohatera Żółkiewskiego pod Cecorą wielki pisarz nasz, Żeromski, a gdy mu syn, Jan Żółkiewski radzi: „Pogardź ojcze tą zgrają," to hetman, który za chwilę da głowę za Ojczyznę, powiada: „Do podłego kruszcu pogardy lada dorobkiewicz prędko dokopać się zdoła, lecz do złota wyborowego... jeno przez głębokie, twarde skały... ryć się trzeba."

Tak. Moc Boska na wszystko. Na tej łez dolinie i to przeminie. Przetrzymaliśmy więcej, to i to się przetrzyma, a ja wierzę, że chłopi polscy wstydu Polsce i swemu stanowi nie zrobią w przyszłości.

Jakób Bojko.

Przegląd Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Zestawił Dr Franciszek Bardel.

Pierwsze trzy numery tegorocznego „Dziennika Ustaw" nie zawierają przepisów, któreby, jako dotyczące mieszkańców wsi i miasteczek, wymagały szczegółowego omówienia. Dlatego dla informacji naszych czytelników podajemy tylko spis treści tych numerów, dodając, że o ile chodzi o ustawę, dotyczącą podwyższenia opłat sądowych na obszarze Sądów apelacyjnych krakowskiego i lwowskiego, a więc dawnej Galicji i Sądu okręgowego cieszyńskiego, to ustawa ta powołuje się na kilka innych ustaw, już dawniej wydanych i dlatego bliższe jej wyjaśnianie zajęłoby za wiele miejsca i czasu. Chodzi zaś w tych ustawach o rzeczy, które interesowanym wyjaśnią łatwo w każdym sądzie. Ważnem jest tylko rozporządzenie ministerstwa skarbu w przedmiocie uprawy tytoniu, które podajemy osobno poniżej.

„Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej"
z dnia 3 stycznia 1924 roku Nr 1.

Treść: 1) Ustawa z dnia 5 grudnia 1923 w przedmiocie podwyższenia opłat sądowych na obszarze Sądów apelacyjnych krakowskiego, lwowskiego i Sądu okręgowego cieszyńskiego.

2) Ustawa z dnia 5 grudnia 1923 w przedmiocie ratyfikacji umowy handlowej między Polską a Turcją.

3) Ustawa z dnia 5 grudnia 1923 w przedmiocie ratyfikacji traktatu przyjaźni pomiędzy Rzecząpospolitą Polską a Turcją.

4) Ustawa z dnia 5 grudnia 1923 w przedmiocie ratyfikacji konwencji osiedleńczej pomiędzy Rzecząpospolitą Polską a Turcją.

5) Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w przedmiocie sprostowania błędu w ustawie z dnia 23 kwietnia 1923 o przekazaniu uniwersytetowi Jana Kazimierza we Lwowie budynków posejmowych.

6) Rozporządzenie ministra skarbu z dnia 29 grudnia 1923 w przedmiocie zmiany przepisów o **opłatach stemplowych** i pokrewnych daninach publicznych na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego.

„Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“
z 8 stycznia 1924 roku Nr 2.

Treść: 7) Rozporządzenie Rady ministrów z dnia 28 grudnia 1923 roku w przedmiocie rozciągnięcia na górnośląską część województwa śląskiego niektórych postanowień rozporządzenia Rady ministrów z dnia 14 października 1921 roku o opodatkowaniu spirytusu i wyrobów wódczanych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

8) Rozporządzenia Rady ministrów z dnia 28 grudnia 1923 roku w przedmiocie zmiany rozporządzenia Rady ministrów z dnia 30 sierpnia 1923 roku w sprawie przeprowadzenia spisu ludności w górnośląskiej części województwa śląskiego, w ziemi wileńskiej z wyjątkiem powiatu brasławskiego, oraz na przyłączonej do Rzeczypospolitej Polskiej części b. pasa neutralnego polsko-litewskiego.

9) Rozporządzenie Rady ministrów z dnia 2 stycznia 1924 roku w sprawie unormowania diet dziennych.

10) Rozporządzenie Rady ministrów z dnia 2 stycznia 1924 roku w sprawie specjalnego wynagrodzenia akordowego dla funkcjonarjuszów urzędów ziemskich.

11) Rozporządzenie ministra poczt i telegrafów z dnia 16 grudnia 1923 roku w **sprawie waloryzacji opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.**

12) Rozporządzenia ministra przemysłu i handlu z dnia 21 grudnia 1923 roku w przedmiocie przedłużenia mocy prawnej **patentów na wynalazki**, oraz świadectw ochronnych na wzory rysunkowe, modele i znaki towarowe, udzielonych na zasadzie poprzednio obowiązujących ustaw.

13) Rozporządzenie ministra kolei żelaznych z dnia 31 grudnia 1923 roku o waloryzacji „taksy komisowego“, pobieranego przez ajencje celne polskich kolei państwowych.

14) Obwieszczenie z dnia 31 grudnia 1923 w sprawie sprostowania błędu w rozporządzeniu Rady ministrów z dnia 26 listopada 1923 roku w przedmiocie podwyższenia kosztów postępowania przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym.

„Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“
z dnia 14 stycznia 1924 roku Nr 3.

Treść: 15) Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w przedmiocie sprostowania błędu w ustawie z dnia 9 października 1923 roku o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych.

16) Rozporządzenie Rady ministrów z dnia 28 grudnia 1923 roku o przenoszeniu w stan rozporządzalności urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

17) Rozporządzenie ministra skarbu z dnia 4 stycznia 1924 roku w sprawie ustalenia przeciętnej wartości franka złotego za miesiąc grudzień 1923 r.

18) Rozporządzenie ministra skarbu z dnia 4 stycznia 1924 roku w sprawie zmiany rozporządzenia z dnia 20 marca 1923 roku w przedmiocie kompetencji Izb skarbowych do zarządzania odpisów i zwrotów, oraz zniżania i umarzania kar pieniężnych (grzywien), lub podwyżek w sprawach, tyczących się opłat stemplowych (należytości stemplowych i bezpośrednich podatków: giełdowego, oraz spadkowego i od darowizn.

19) Rozporządzenie ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu z dnia 5 stycznia 1924 roku w sprawie uzupełnienia wykazu towarów, podlegających opłacie cła normalnego.

20) Rozporządzenie ministra skarbu z dnia 6 stycznia 1924 roku w przedmiocie uprawy tytoniu w roku 1924.

21) Rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej z dnia 28 grudnia 1923 roku w przedmiocie niektórych zmian i uzupełnień w rozporządzeniu z dnia 21 marca 1921 roku w przedmiocie przepisów wyborczych do Kas chorych.

22) Rozporządzenie ministra przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem skarbu z dnia 31 grudnia 1923 roku o podniesieniu opłat za świadectwa złotnicze.

23) Rozporządzenie ministra przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem skarbu z dnia 7 stycznia 1924 roku o opłatach probierczych.

24) Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 4 stycznia 1924 roku o włączeniu wsi Sadykierz gminy Wyszkow do gminy Obryte w powiecie pułtuskim.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Rząd robotniczy **angielski** Macdonalda uznał prawność rządu sowieckiego; Anglja, dążąc do zdobycia nowych rynków zbytu dla swych towarów, sięga więc na rynek rosyjski, gdzie zniszczony przemysł nie może jeszcze na długi czas pokryć nawet cząstki zapotrzebowania.

Między Anglją a Francją trwa ciągła wymiana zdań co do **Palatynatu**, który się oderwał od Niemiec, stwarzając nową republikę. Anglja nie uznaje tego państwa nowego (nie chcąc osłabiać Niemców) i chce całą tę sprawę odesłać do trybunału w Hadze, który jest pod jej wpływem.

Depesze donoszą, że **grecki** Venizelos chce się usunąć od polityki; jest on podobno ciężko chory.

Ambasador **węgierski** w Paryżu ogłasza, że Węgrzy chcą zachować i utrwalić swą przyjaźń z Polską i Włochami.

Śmierć Wilsona.

Z Ameryki donoszą, że jeden z największych ludzi świata, b. prezydent Woodrow Wilson — umarł.

Dla nas, Polaków, dzień zgonu tego szlachetnego Amerykanina jest dniem prawdziwej żałoby. Niewiadomo, czyby bez niego Polska, jako państwo, istniała, względnie, jakąby ona była. On był tym, który pierwszy z mocarzów świata głośno prawa nasze do bytu państwowego ogłosił, on był tym, który Amerykę pchnął do rozstrzygającej walki z Niemcami; on podniósł wbrew Anglji nasze prawa do Gdańska i Śląska.

W dziejach świata i w dziejach Polski imię Jego nigdy nie zginie.

KRONIKA.

Wpisy do Banku Polskiego. W P. K. K. P. w Warszawie licznie wnoszą udziały w złocie i walutach obcych na Bank Polski. Zgłaszają się nietylko bogacze, ale i biedniejsi. Słychać, że wielkie banki i Związki wpłacić mają olbrzymie sumy, które pokryją zupełnie zapotrzebowanie.

R. B. K. Ratunkowy biskupi komitet w Krakowie zawiązał się pod przewodnictwem księcia biskupa Sapiehy dla ratowania najbiedniejszych w obecnym przejściowym czasie. Myśl piękna i wdzięczność szczera należy się inicjatorow'.

Opłaty stemplowe. Od 1 lutego zostały podwyższone opłaty stemplowe. I tak: opłaty od podań wynoszą 2 miljony 700 tysięcy mkp. za pierwszy arkusz, 540.000 mkp. za każdy arkusz następny i każdy załącznik. Opłaty za świadectwa urzędowe wynoszą 2,700.000 mkp., opłata od rocznej karty łowieckiej podwyższoną została na 6,300.000 mkp., opłata od weksla blanco wynosi 9 miljonów mkp. Od duplikatu lub odpisów racbunkowych (jeśli z oryginału niszczono opłatę procentową (230.000), rachunki i kwity nie podlegają opłacie, jeżeli należytość w nich wyrażona nie przekracza 100.000 mkp.

Ceny złota i srebra. W dniu 5-go lutego płaciła P. K. K. P. za 1 gram złota czystego 5,947.000 mkp. Za waluty złote: dolar 8 950.000, korona austrjacka 1,813.000, marka niemiecka 2,131.000, jednostka unji łac. 1,726.000, korona skand. 2,398.000, rubel 4,604.000, funty angielskie 43,550.000. 1 gram srebra 170.000 mkp. Monety srebrne: dolar 4,088.000, korona austrjacka 709.000, marka niemiecka 850.000, korona skand. 1,020.000, jednostka unji łac. 709.000, rubel 3,059.000, szylling 889.700.

Kurs marki polskiej w ubiegłym tygodniu miał tendencję zwyżkową. Dnia 5 b. m. płacono przeciętnie za dolara 9,100.000, frank franc. 414.000, kor. aust. 128, kor. czeską 263.000 mkp. Wobec tego, że zaprzestano już drukować marki polskie, należy się liczyć z dalszem zniżeniem kursu obcych walut, czyli ze zwyżką marki polskiej.

Rosyjski eksport zboża. Do 7 stycznia b. r. dostawiono ogółem do portów rosyjskich celem eksportu 39 miljonów pudów żyta, 25 miljonów pudów pszenicy, 11 miljonów pudów jęczmienia i 7 miljonów pudów owsa. Głównym odbiorcą rosyjskiego zboża są Niemcy, które zakupiły ogółem 31 miljonów pudów, następnym odbiorcą jest Holandja w ilości 18 miljonów pudów, Francja 11 miljonów, Danja 7 miljonów, Finlandja i Włochy po 6 miljonów, Turcja 5 miljonów, Norwegja i Belgja po 4 miljony, Szwecja, Grecja i Estonja po 1 miljonie pudów.

W sprawie przyłączenia gminy Slemień i innych do powiatu Maków. — Podanie w tej sprawie przesłane zostało do ministerstwa spraw wewnętrznych. Dzięki interwencji Klubu P. S. L., podanie powyższe traktowane będzie formalnie, jako podanie o wyłączenie powyższych gmin z powiatu makowskiego, a przyłączenie tychże do powiatu żywieckiego; po zbadaniu istotnych i rzeczowych motywów, jak trudności komunikacyjne, sprawa zostanie niewątpliwie przychylnie załatwioną — o czem interesowane gminy zawiadomiono.

Józef Roman, poseł.

W sprawie powiatu jasielskiego. Z powodu zaliczenia powiatu jasielskiego a zwłaszcza okręgu żmigrodzkiego i północno-zachodniej części okolic ubogich i górzystych przez ministerstwo skarbu do I-go okręgu ekonomicznego, przy szacowaniu podatku majątkowego, wniósł poseł Madejczyk na posiedzeniu Sejmu w dniu 31 stycznia b. r. interpelację, domagającą się przesunięcia tegoż powiatu do niższej klasy.

Kursy oświatowo-wojskowe w Tarnopolu. Dnia 11 lutego b. r. rozpocznie się 6cio-tygodniowy kurs oświatowo-wojskowy dla młodzieży w Tarnopolu. W czasie tego kursu będzie urządzony 2-tygodniowy kurs oświatowy dla tych, którzy dłużej nie będą mogli zabawić. Program kursu bardzo bogaty. Przedewszystkiem uczestnicy zdobędą ogólne wiadomości o stosunkach w Polsce dzisiejszej, dowiedzą się, jak prowadzić pracę w Kołach młodzieży, Kółkach rolniczych i spółdzielniach rolniczych. Odbędą się obszerne wykłady i ćwiczenia z zakresu teatru ludowego i straży pożarnych. **Młodzież wiejska** z powiatów: Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Trembowla, Zborów, Złoczów i Brzeżany — **powinna przyjechać na kursy gromadnie. Noclegi i utrzymanie daje wojsko**, przeto bez kosztów można się wielu rzeczy nauczyć, a potem innym pomóc w pracy oświatowej. Zgłaszać się należy do biura Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Tarnopolu, ul. Kaczały, dom T. S. L. dnia 11-go lutego zrana.

Męska szkoła rolniczo-hodowlana w Dęblinie przyjmuje jeszcze uczniów **do dnia 10 lutego b. r.** Przyjmuje się uczniów, którzy skończyli szkołę ludową. Podania mają ci uczniowie napisać własnoręcznie, taksamo, jak własny życiorys, który trzeba do podania wraz z metryką i świadectwem szkolnem dołączyć. Wpisowe wynosi 1 złoty polski; za utrzymanie płaci się korzec żyta miesięcznie. Adres szkoły: Szkoła rolniczo-hodowlana obok miasteczka Irena, poczta Dęblin.

Doroczny zjazd delegatów wszystkich Kółek rolniczych województwa lubelskiego i Wołynia odbędzie się w dniach 9 i 10 marca b. r. w Lublinie.

Z kroniki żałobnej.

† Wojciech Gajda. Dnia 15 stycznia 1924 r. zmarł w Ujeździe, powiat Jasło, Wojciech Gajda, gospodarz, szczery pracownik na niwie ludowej. — Już czasów ś. p. ks. Stojałowskiego brał czynny udział w ruchu ludowym, przeszedł kampanję ze Stapińskim, a od roku 1914 szczerze pomagał w organizacji P. S. L. „Piast". — W roku 1914 w jego domu odbył się sławetny wiec, po którym spotkała masakra posła Dąbskiego. W gminie staczał bez przerwy ostrą walkę z poglądami i działalnością byłego posła Madeja.

Cześć Jego pamięci! *Jan Madejczyk*, poseł.

Baczność ludowcy!

W Jasielskiem. Dnia **10 lutego** 1924 r. **w Jaśle, w sali „Sokoła"** o godzinie 12-tej w południe odbędzie się **zgromadzenie ludowe**, na które **przybędzie prezes Witos.** Wszystkie gminy powinny wysłać jak najwięcej delegatów.

Jan Madejczyk, poseł.

W Żmigrodzkiem. Dnia **17 lutego** 1924 r. o godzinie 1-szej po południu złożę **w Żmigrodzie sprawozdanie poselskie**, na które wyborców moich zapraszam. — Zgromadzenie odbędzie się prawdopodobnie w sali Towarzystwa Zaliczkowego.

Jan Madejczyk, poseł.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Lud chce jedności!

Powszechne potępienie rozbijaczy.

Radziechów. W niedzielę, dnia 13 stycznia b. r. odbył się w Radziechowie zjazd osadników z całego powiatu. Wzięło w nim udział przeszło 200 delegatów wszystkich osad. Po zagajeniu wiecu przez burmistrza, p. Holdenmayera, i po referacie posła A. Witosa, wszyscy osadnicy, z wyjątkiem jednego głosu, niejakiego M. Jarosławskiego, urzędnika starostwa, uchwalili jednogłośnie cześć prez. Wincentemu Witosowi i całemu Klubowi P. S. L. „Piast", **rozbijaczom** zaś **większości sejmowej**, Brylowi, Pawłowskiemu, Poznańskiemu i innym, którzy w sposób zdradziecki rozbili rząd i udaremnili pracę, zmierzającą do poprawy stosunków skarbowych i uchwalenia reformy rolnej, **pogardę i wotum nieufności**, oraz wezwanie do złożenia mandatów. *Piastowiec.*

Sołonka w Rzeszowskiem. Dnia 6 grudnia odbyło się u nas liczne zebranie ludowe. Sprawy polityczne, gospodarcze i skarbowe omówił wyczepująco p. Jan Mitka. Podkreślił on prace posłów Piastowców i ostatnie zabiegi prez. Witosa o dostarczenie najuboższej ludności soli, nafty, węgla i drzewa na opał po tańszych cenach. W dyskusji zabierało głos kilku gospodarzy. Uchwalono pełne zaufanie dla prez. Witosa i Klubu „Piasta". Uchwalono **potępienie dla rozbijaczy P. S. L.** oraz **wezwanie, by rozbijacze oddali stronnictwu mandaty poselskie, które są własnością nie osób, ale stronnictwa.** Domagano się dalej otwarcia granic dla wywozu płodów rolnych, **wolności uprawy tytoniu na swoją potrzebę, zawieszenia ustawy o przymusowej asekuracji** i najrychlejszego **wprowadzenia stałej wartościowej waluty.** Wkońcu zawiązano Koło Piastowców i wybrano zarząd, do którego weszli: Leon Krupa, przew., Józef Szypuła wójt, zast., Marceli Krzysztoń, sekr. i Szymon Szypuła, skarbnik. *Leon Krupa.*

Lud w przemyskiem gardzi zdrajcami.

Przemyśl. Dnia 25 stycznia odbył się tu powiatowy zjazd delegatów P. S. L. w sprawie wystąpienia z Klubu pp. Pawłowskiego i Toczka i rozbicia większości sejmowej, przy udziale około 200 przedstawicieli Kół P. S. L. ze wszystkich stron powiatu. Przybyło też po kilku delegatów z powiatów dobromilskiego i sanockiego. Po referatach posła Gruszki i przewodniczącego powiatowego zarządu, p. Cwikowskiego i po obszernej dyskusji, **uchwalono wezwać p. Pawłowskiego do złożenia mandatu, a p. Toczka do powrotu do Klubu, ewentualnie do złożenia mandatu.** Klubowi P. S. L. i **prezesowi Witosowi wyrażono wotum zaufania.** Uchwała zapadła jednogłośnie. Literalnie **ani jeden głos nie padł w obronie rozbijaczy.** Delegaci wyrazili żal, iż z powodu wadliwej ordynacji wyborczej byli zmuszeni oddać głosy na niesympatycznych od początku dla siebie kandydatów. Mimo, iż kandydat przemyski stał na czwartem miejscu, powiat zdobył drugie miejsce co do ilości oddanych w okręgu głosów i doczekał się tego, że głosy te poszły na marne, dla zdrajców ruchu ludowego i rozbijaczy. Pp. Pawłowski i Toczek, przewidując swoją nieuchronną klęskę w tym powiecie, a może i bojąc się o swoją skórę, nie zjawili się, mimo zawiadomienia, na zjeździe. Zarząd był zmuszony przesłać im uchwałę na piśmie. *Sekretarz Pow. Zarządu.*

Limanowskie przeciw pos. Łaskudzie.

Przyszowa w Limanowskiem. Dnia 15 stycznia odbyło się u nas w domu Andrzeja Hebdy zebranie. Delegat Zarządu Okr. P. S. L. z Krakowa przedstawił stan polityczny i gospodarczy państwa, zobrazował ostatnie wypadki sejmowe, wreszcie przedstawił potrzebę jedności ludu. Zebrani wysłuchali referatu z wielkiem zainteresowaniem, godząc się najzupełniej z wywodami referenta. W dyskusji Jan Sułkowski poruszył **katastrofalny stan szkolnictwa** w naszym powiecie. W gminie jest cztery siły nauczycielskie, ale dzieci poprostu nic nie umieją. Kierownik szkoły, p. Andrzej Wilk, szykanuje rodziców. Jeżeli gdzie jest nauczyciel, czy nauczycielka, miłująca swój zawód, to dzieci się uczą; naogół jednak **z oświatą jest fatalnie.** Co robią inspektorzy, że się tą sprawą nie zajmują? W dyskusji podniesiono dalej **wielki brak nawozów sztucznych,** oraz brak kredytu na sprawienie sobie tych nawozów. Podnoszono myśl, by **nasze stronnictwo** weszło na drogę rzeczywistej pracy, nietylko politycznej, ale i gospodarczej **i zorganizowało dostarczenie ludności nawozów sztucznych** na warunkach możliwych, a więc kredytowych. Wreszcie podnoszono w dyskusji, że **Polska ma za dużo posłów, policjantów, urzędników, nauczycielstwa i kolejarzy.** Utrzymanie tej masy jest ciężarem, jakiego państwo i ludność nie wytrzyma. Trzeba przeprowadzić redukcję najmniej o 35 procent. Przed wojną mieliśmy w Łukowicy jednego żandarma, dziś mamy trzech policjantów, w Limanowej było 4 żandarmów, dziś jest przeszło 10 policjantów. A skutki są takie, że dziś mamy kradzieże, jakich nigdy przedtem nie było. Uchwaliliśmy wkońcu rezolucję, wyrażającą **pogardę p. Łaskudzie** i wezwaliśmy go do złożenia mandatu, stwierdzając jasno, że Limanowskie stoi i stać chce przy Witosie, a nie przy żydach i socjalistach. Precz ze zdrajcami ludu! W jedności siła i potęga! *J. Sułkowski.*

Słopnice Szlacheckie w Limanowskiem. Dnia 17 stycznia odbyło się u nas zebranie. Delegat Zarządu Okr. P. S. L. z Krakowa przedstawił nam wiele zajmujących spraw politycznych i gospodarczych, omówił znaczenie oświaty i jedności ludu, znaczenie większości polskiej i rozbicia tej większości przez warchołów, między którymi znalazł się i poseł tutejszego powiatu, p. Łaskuda. Zebrani byli postępkiem p. Łaskudy do gruntu oburzeni. My ze zdrajcami sprzedawczykami, którzy idą na pasku żydowskim, nie chcemy mieć nic wspólnego. Wiemy, że skoro **żydzi i socjaliści cieszą się z rozbicia większości,** to to jest najlepszym dowodem, że rozbijacze działali na szkodę ludu i Polski. Zdrajcy splugawili dobre imię polskiego chłopa. My wiemy, czem jest jedność. Dlaczego żydzi trzymają się zawsze kupą? Bo wiedzą, że jedność daje siłę. A ci wszyscy Dąbscy, Bryle, Pawłowscy, Łaskudy i Pluty — ci tego nie rozumieją? Widocznie nie o lud im chodzi, tylko o własne ambicje, skoro siłę ludową rozbijają. W dyskusji podniesiono też **potrzebę zmniejszenia liczby posłów.** Jest ich o wiele zadużo. Im ich będzie mniej, tem mniej będzie w Sejmie kłótni, a na tem państwo tylko dobrze wyjdzie, bo zresztą — gdzie kucharzy sześć, tam niema co jeść. Dalej podnoszono w dyskusji **konieczność zorganizowania dostawy nawozów sztucznych na krótki bodaj**

kredyt dla biednej ludności w górskich okolicach. Skarżono się na brak drzewa na opał, którego tu kupić nie można, choć p. Myszkowski ma tu tysiące morgów lasu. Ma, ale drzewo wysyła za granicę, a ludności nic nie sprzeda. To przecie gorsze stosunki, niż za czasów pańszczyźnianych. Sprawami temi powinni się zająć posłowie. Podpisany poruszył sprawę **tępienia zwierzyny w naszych stronach.** — Mamy za wielu myśliwych. Zająca czy kuropatwy już się u nas prawie nie spotyka. Jak tak dalej pójdzie, to **zwierzyna zupełnie wyginie.** Władze powinny sprawą tą się zająć. Wkońcu uchwalono prez. Witosowi i Klubowi Piastowców wotum zaufania, a Dąbskiemu, Brylowi, Plucie, Łaskudzie i innym **rozbijaczom pogardę oraz wezwanie do złożenia mandatów.** *Józef Niezabitowski.*

Mińczyska w Limanowskiem. Dnia 19 stycznia odbyło się u nas w domu naczelnika gminy zabranie. Po przemówieniu delegata Zarządu okr. P. S. L., podpisany omówił **zdradę posła Łaskudy.** Tej zdrady **ludność Limanowszczyzny mu nie zapomni.** P. Łaskuda nie był u nas ani razu ze sprawozdaniem. Powiatem się nie zajmował, a rozbijając Klub, **przyniósł nam wstyd.** Jedyne, coby go mogło jeszcze w opinji naszej postawić, to byłoby złożenie przez niego mandatu, bo ten mandat faktycznie do niego nie należy. **Myśmy głosowali na Piastowców, ale nie na p. Łaskudę.** Uchwalono jednomyślnie pogardę p. Łaskudzie a wotum zaufania prez Witosowi. W dalszej dyskusji podnoszono, by posłowie ludowi umożliwili nam **wykończenie szkoły,** której budowa już jest zaczęta. Chodzi o to, byśmy mogli dostać pożyczkę rządową. Podnoszono też sprawę braku drzewa na opał oraz tępienie zwierzyny, zły stan szkół, a wreszcie domagano się swobody uprawy tytoniu na własny użytek. *Józef Hajduk.*

Kamienica w Limanowskiem. Dnia 20 stycznia odbył się u nas wielki wiec. Przybyła ludność z całej parafji, t. j. z Kamienicy, Zbludzy, Zalesia, Szczawy i Zawadnego. Zagaił Józef Kossowski, przewodniczył Jan Matyszak. Referat polityczny, gospodarczy i oświatowy wygłosił p. Kula. Ludność wysłuchała referatu z wielkiem zainteresowaniem i zawrzała oburzeniem na wiadomość o zdradzie posła Łaskudy. Podnoszono zupełne **niedołęstwo p. Łaskudy,** który od czasu wyborów na wsi się nie pokazał, o powiat zaś zupełnie nie dbał, a teraz przyniósł hańbę powiatowi przez to, że poszedł razem z żydami przeciwko Polakom w Sejmie. W dyskusji ks. Jan Zachara ostro skrytykował rozbijaczy większości polskiej w Sejmie, nazywając ich zdrajcami ludu i państwa, poczem podziękował p. Kuli za przybycie i uświadomienie ludności w tych doniosłych sprawach. Przemawiał dalej proboszcz tutejszy. ks. Rosiek, poczem zabrał głos Jan Kurzeja. Wezwał on zebranych, by jasno określili swoje stanowisko wobec posła Łaskudy, na co zebrani. jak jeden mąż, krzyknęli: „Hańba zdrajcy! Niech natychmiast składa mandat"! — Uchwalono też stosowną rezolucję. Następnie w dyskusji domagano się pozwolenia na uprawę tytoniu na własny użytek jeszcze w tym roku, zawieszenia ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia do czasu wprowadzenia nowej waluty, wreszcie **zorganizowania dostawy nawozów sztucznych i lnu.** Prez. Witosowi i posłom Piastowcom wyrażono pełne wotum zaufania. *Jan Kurzeja.*

Kto nie odnowi prenumeraty, ten nie otrzyma najbliższego numeru.

Rozbijacze fałszują sprawozdania.

Limanowa. „Przyjaciel Ludu" ogłosił swoim czytelnikom sprawozdanie z wiecu pp. Pawłowskiego i Łaskudy, odbytego w Limanowej dnia 7 stycznia b. r. Sprawozdanie to jest niezgodne z prawdą. Obecni na tym wiecu całkiem co innego widzieli i słyszeli, aniżeli podaje „Przyjaciel Ludu". Zwrócono się z kilku stron do mnie, bym podał do „Piasta" prawdziwy przebieg tego wiecu i w ten sposób ujawnił „prawdomówność" p. Pawłowskiego, który niewątpliwie sam jest autorem sprawozdania, jakie się pokazało w „Przyjacielu Ludu". W interesie więc prawdy to czynię.

Dnia 7 stycznia b. r. zwołany został do Limanowy wiec wójtów, dla omówienia spraw powiatowych. Postanowiono zwołać to zebranie wtedy, gdy jeszcze nie wiedziano, że p. Pawłowski i Bryl wystąpią z Klubu „Piasta". Dlatego też zarząd Związku wójtów zaprosił na to zebranie wszystkich posłów ludowych, wybranych w tym okręgu Przybył tedy pos. Potoczek, pos. Jasiński, oraz pos. Łaskuda, który, bojąc się, bo już wyborcy jego w Limanowej na zebraniu, odbytem dnia 23 grudnia 1923 r., dali mu odczuć, co o nim myślą, przyprowadził ze sobą posła Pawłowskiego. Mimoto jednak obaj bali się przyjść na zebranie wójtów i spróbowali podstępu. W mieście był jarmark. Ogłosili więc zapomocą bębna, że urządzają wiec w sali Rady powiatowej. Ludzie ruszyli tłumnie. Sala nie mogła pomieścić wszystkich. Odrazu jednak rozległy się wśród zebranych okrzyki: „Oddaj mandat, zdrajco!" „Na łańcuch z nimi!" Pos. Pawłowski próbował przemawiać, ale nikt nie wie, czy i co mówił, bo ludzie wzburzeni krzyczeli, nie chcąc go słuchać.

Oburzenie zebranych doszło do tego napięcia, że starosta uznał za wskazane posłać tam policję, aby chronić „nietykalnych" posłów. Najlepszy to dowód, co myśli o rozbijaczach szeroka rzesza włościańska, nie specjalnie zebrana, ale przypadkowo obecna na jarmarku. Wśród ogólnej wrzawy wcisnął się na salę pos. Potoczek i kilkoma słowami opanował zebranie. Uciszyło się. Pos. Potoczek zaprosił pp. Łaskudę i Pawłowskiego, ażeby poszli na zebranie wójtów, obaj jednak rozbijacze doszli do przekonania, że lepiej ulotnić się z Limanowej, co też uczynili.

Tymczasem masy ludu wraz z prezydjum wiecu udały się za pos. Potoczkiem do sali „Sokoła", gdzie następnie odbył się wielki wiec, na którym po dyskusji uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję: „Zebrani wzywają pos. Łaskudę, aby natychmiast wrócił do Klubu „Piasta", albo złożył mandat. Prez. Witosowi i wszystkim posłom Piastowcom zabrani wyrażają pełne wotum zaufania, zaś rozbijaczom wyrażają pogardę. Taka jest prawda o sukcesach pos. Łaskudy i Pawłowskiego w Limanowej. *J. Król.*

Wola Radłowska w Brzeskiem. Wpadł mi niedawno w ręce organ p. Putka, „Sztandar Chłopski", będący dziś organem „Wyzwoleńców". Przeglądam i widzę sprawozdanie z wiecu... w Brzeźnicy oraz zapowiedź wiecu w Radłowie. Uderzyło mię to. Naprzód w powiecie brzeskim Brzeźnicy niema. Jest to tylko nazwa przysiółka, liczącego 14 domów, oddalonego półtora kilometra od mojej wsi, a dwa kilometry od Radłowa. Mieszka tam mój, niestety, imiennik. Wojciech Kurtyka, uważający się za polityka. Wystarczy o nim powiedzieć, że dwukrotnie dzierżawił on sklep Kółka rolniczego w swojej i sąsiedniej gminie, ale został odprawiony, że nie wszedłszy do zarządu Kółka rolniczego w Woli Radłowskiej, z zemsty założył odrębne Kółko roln pod lasem, ażeby

tylko móc handlować. Sam do mnie mówił, że ostatnio chciał dostać tanią sól dla ubogich, dostarczoną przez rząd Witosa. Ponieważ jej nie dostał, zemścił się i zrobił... wiec „Wyzwoleńców" w Brzeźnicy. Nie był to żaden wiec. Ściągnął do swojego domu 11 sąsiadów i plótł im niestworzone rzeczy. A potem napisał do „Chłopskiego Sztandaru", że w Brzeźnicy odbył się wiec. Dnia 20 stycznia ściągnął p. Kurtyka do siebie jakiegoś poślinę z „Wyzwolenia", który plótł jak na mękach, tak, że jedni ludowcy śmiali się, inni zaś, niecierpliwsi, docinali mu, co wlazło. Zabrałem głos i ja i spytałem go krótko, dlaczego „Wyzwoleńcy" głasowali razem z żydami, Ukraińcami, Białorusinami w obronie kryminalistów, którzy na kresach wschodnich mordowali i rabowali Polaków? Zmieszał się. Pokazałem mu druk sejmowy, zawierający wniosek bolszewików w sprawie uwolnienia owych kryminalistów, podpisany również przez posłów z „Wyzwolenia". Przypadek chciał, że byłem na posiedzeniu w Sejmie, gdy sprawę tę omawiano i widziałem zachowanie się mniejszości narodowych i „Wyzwoleńców". Na to ów poślina nic nie odpowiedział, bo nie miał co odpowiedzieć. Z takimi obrońcami ludu, jak „Wyzwoleńcy", precz! Precz też ze szmatkami w rodzaju „Chłopskiego Sztandaru", który tylko wstyd chłopu polskiemu przynosi! *W. Kurtyka.*

Sąd uświadomionego ludu.

Albigowa w Łańcuckiem. Dnia 21 stycznia b. r. odbył się u nas wielki wiec. Przybyli ludzie z Albigowej i z szeregu sąsiednich wsi. Wielka sala Domu ludowego była szczelnie wypełniona. Przewodniczącym obrano Antoniego Inglota, zastępcą Jędrzeja Trojnara, sekretarzem Jędrzeja Barana. Po zagajeniu przez przewodniczącego, zabrał głos senator Jachowicz, który w sposób poważny, rzeczowy, omówił ostatnie zajścia w Sejmie i w stronnictwie. Podkreślił, że poseł Sobek na zebraniu w Łańcucie 1 stycznia b. r. podpisał deklarację, iż wraca do Klubu „Piasta". Tego jednak nie uczynił, natomiast urządził wiec w Leżajsku, aby otrzymać zaufanie od Wyzwoleńców i innych obcych żywiołów, które nie głosowały na listę „Piasta", a z tej właśnie listy wyszedł poseł Sobek. Przemówienie p. Jachowicza nagrodzono burzą oklasków. Następnie zabrał głos poseł Sobek. Usiłował usprawiedliwić swoje wystąpienie z „Piasta". Przyjęto te usprawiedliwiania wykrzyknikami oburzenia. Zabrał tedy głos jeszcze raz senator Jachowicz i odpowiedział na wywody p. Sobka, wykazując, że postępowanie jego było nieuczciwe, że jego towarzyszom chodziło nie o dobro ludu, lecz o własne interesy. Na wniosek Wojciecha Szpunara z Albigowej rozwinęła się dyskusja nad obома przemówieniami. Ta dyskusja była istnym sądem nad posłem Sobkiem. Wincenty Inglot z Łańcuta wykazywał, że posłowie muszą iść solidarnie w myśl nakazów stronnictwa, bo to daje rękojmię owocnej pracy dla ludu. Wojciech Szpunar poddał ostrej krytyce działalność posła Sobka po wystąpieniu z „Piasta", a zwłaszcza jego zachowanie się na wiecu w Leżajsku. Piotr Świetlik oświadczył, że poseł Sobek zbłądził choćby z tego powodu, że pochlebnie wyrażał się o „Wyzwoleńcach". Wawrzyniec Michno z Wysokiej potępił rozbijaczy i zażądał od posła Sobka złożenia mandatu. Jako prezes Rady ludowej z Wysokiej, wyraził posłowi Sobkowi wotum nieufności z powodu jego chwiejności. Józef Dyrda z Bud Łańcuckich przedstawił dosadnie stronnictwa lewicowe, do których się skłania poseł Sobek i omówił sprawę reformy rolnej, którą rozłamowcy usiłowali wprowadzić zamęt wśród ludu. Po przemówieniu Zygmunta Cieszyńskiego z Handzlówki, zarzucił Jan Inglot z Albigowej posłowi Sobkowi chwiejność i zażądał złożenia mandatu. Władysław Bieniasz ze Soniny wykazał, że narodowi potrzebna jest jedność, że posłowie powinni przestać kłótni między sobą, a zacząć pracować dla ludu i państwa, w ważnych zaś chwilach powinni się kierować wolą wyborców. Na wniosek p. Bieniasza uchwalono jednomyślnie następujące rezolucję: „Zgromadzeni wyrażają ubolewanie i pogardę tym posłom z okręgu wyborczego Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Nisko, którzy prowadzili politykę warcholską w Klubie sejmowym „Piasta" i przyczynili się do obalenia rządu, opartego na polskiej większości. Zgromadzeni żądają, aby poseł Sobek wrócił natychmiast do Klubu „Piasta" i poddał się uchwałom większości, w przeciwnym zaś razie, aby złożył mandat, który należy do stronnictwa, a nie do jego osoby. Zgromadzeni wyrażają prez. Witosowi współczucie z powodu ostatnich wypadków w Sejmie i w Klubie i oświadczają, że stoją wiernie przy programie „Piasta" i solidaryzują się z jego kierunkiem politycznym".

Wkońcu zażądano od posła Sobka, aby się natychmiast oświadczył, że bez żadnych zastrzeżeń wraca do Klubu „Piasta". Na to żądanie poseł Sobek się zgodził i złożył odpowiednie oświadczenie. Przemówił jeszcze raz senator Jachowicz, poczem przewodniczący podziękował zebranym za liczny udział i zamknął obrady.

Antoni Inglot, przew., *Jędrzej Baran*, sekr.

Listy.

Czy żyjemy w Szwajcarji?

Brzezinka koło Oświęcimia. Dziwne u nas w Polsce zapanowały stosunki. Kupcy, przemysłowcy liczą tylko na franki szwajcarskie, wysoki rząd zaczął również obliczać wszystko we frankach, tak, że czasem człowiek nie wie, czy żyje w Polsce, czy w Szwajcarji. Odczuwa tylko na każdym kroku, że za wszystko, czego potrzebuje, płaci szwajcarskie ceny, a żyje — polską nędzą. Ludność jest zrozpaczona. Nikogo dziś na wsi nie stać na sprawienie sobie koszuli, bo chłopi dostają zapłatę w markach, a za wszystko płacić muszą wedle wartości franka. Do rozgoryczenia przyczynia się także postępowanie urzędników, zwłaszcza skarbowych. Wielu ludzi nie wie, kiedy przypada płacenie podatku. Jeśli jednak się spóźni, to musi płacić ciężkie kary za zwłokę. Onegdaj byłem świadkiem, jak ludzie z Gierałtowic skarżyli się, że przez dwa dni stali przy kasie w Urzędzie podatkowym, chcieli zapłacić podatek i wreszcie dostali odpowiedź: Trzeba było przyjść wtedy, kiedy był wyznaczony czas dla waszej gminy. Pp. urzędnicy nie chcą uwierzyć, że nie wszyscy ludzie mają pieniądze na czas wyznaczony. Jedna kobieta przyszła zapłacić taksę po zmarłym mężu. Należało się 120 miljonów marek. Nie mogła przyjść odrazu i kiedy przyszła, kazano jej zapłacić 160 miljonów, bo frank poszedł w górę. Kobieta w płacz, bo tyle pieniędzy nie miała, ale jej odpowiedziano, że na to niema rady. Ludzie pytają się, poco mają tylu posłów w Sejmie, kiedy na każdym kroku jest biedakom coraz ciężej? Dlaczego rząd nie weźmie się do kupców, a maltretuje ludność najuboższą? Gdy rząd cokolwiek podniesie o 100 procent, to kupcy podnoszą o 300 procent i za to im nic. Skoro mamy

w walucie Szwajcarję, trzebaby się postarać, żebyśmy szwajcarskie stosunki mieli we wszystkiem.

Franciszek Nydłuch.

Schodzimy na dziady!

Łętownia w Myślenickiem. Ostatni Sylwester przyniósł nam niespodziankę. Wskutek nieostrożności wybuchł pożar u gospodarza Józefa Matuły i zniszczył doszczętnie budynek mieszkalny. Dzięki pomocy miejscowej Straży pożarnej pod komendą p. K. Miernika, zdołano ocalić budynki gospodarcze. Strata jednak idzie w miljardy. Pożar w dzisiejszych czasach jest najokropniejszą klęską. Asekuracja wobec spadku marki nic właściwie nie znaczy. Nikt nie może oszczędzać. Pieniądze, trzymane przez tydzień w domu, tracą czasem połowę wartości. Jest to dla wsi cios. Rozumieją teraz wszyscy, że **na spadku wartości marki polskiej najdotkliwiej cierpi wieś.** Widzi się to przy spłatach spadkowych, przy sprawach sądowych, a przedewszystkiem przy kupnie najpotrzebniejszych rzeczy. Wieś, która jeszcze dwa lata temu miała pieniądze, dziś jest poprostu goła. Schodzimy na dziady i to w tempie przerażającem. Jeżeli rząd nie zdoła w najbliższych tygodniach wprowadzić nowej waluty, to nie można ręczyć za spokój.

Stanisław Hanusiak.

„Szabesgoje".

Ruda kameralna w Brzeskiem. Dużo się u nas mówi o organizacji, o podniesieniu wsi i t. d. A w gruncie rzeczy na wsiach wszystko po staremu. Gada się dużo n. p. o żydach, a jak się wobec nich postępuje? Jak tylko we wsi ma kto cielę lub co innego do sprzedania, to nasz katolik, choćby miał największe święto, poleci do żyda i powie mu, żeby szedł kupować, albo też sam kupi dla żyda. Żydki dzięki temu handlują produktami chłopów, bo chłopi im to sami dają w ręce. Są na wsi ludzie, którzy za kieliszek smierdzących kropli przez cały dzień żydowi młócą, rąbią lub co innego robią i to tak pracowicie, że gdyby u katolika tak robili, toby sobie kazali zapłacić 5 razy tyle, co u żyda. Są tacy, co zamiast iść do kościoła, idą żydom gasić świeczki i doić krowy. Jedna kobieta u nas, na św. Michała, posłała swoją córkę, aż by u żyda pozamiatała i wydoiła krowy, ale o kościele jej nie wspomniała. A kto to w szabes żydów obsługuje, jak nie chłopskie dziewczęta i chłopcy? Pogardliwa nazwa „szabesgojów" słusznie się tym wycirusom żydowskim należy. Co żydzi robią dla naszego państwa, to wiadomo. Czy chłopi i ich dzieci będą zawsze szabesgojami? Czy to nie wstyd?! *Jan Gałusiński.*

Zreorganizować policję.

Wola Dalsza w Łańcuckiem. Stosunki po wsiach psują się coraz bardziej. Wzrasta liczba złodziei i opryszków. Dość wspomnieć, że w roku ubiegłym popełniono w powiecie łańcuckim 15 zabójstw i morderstw i przeszło 50 większych kradzieży. Wina zła leży po części w tem, że mamy tu dwie fabryki wódek, własność hr. Potockiego, oraz w nieudolności policji. Posterunek policji w Kosinie składa się z ludzi starych, niezdolnych do służby, a na dobitek pochodzących ze sąsiednich wiosek. Posterunkowi to ludzie przeważnie żonaci, bardziej dbający o wygody domowe, aniżeli o bezpieczeństwo ludności. Przed wojną, gdy żandarm przechodził przez wieś, to opryszki drżeli ze strachu. Dziś lada podrostek śmieje się z funkcjonarjuszy policji. Cóż mówić o złodziejach! Ci się ich nie boją wcale, bo ich przecie znają od dziecka. Mojem zdaniem, szkoła miljonów, jakie państwo wydaje na tego rodzaju policję. Reorganizacja policji, to jedna z najpilniejszych potrzeb. Posterunkowi młodzi powinni być przenoszeni do obcych wsi, starzy zaś powinni być ze służby zwolnieni. A już niedopuszczalnem powinno być, by policjant pełnił służbę we wsi, w której się ożenił, zaś i takie wypadki zachodzą. Przyznać muszę z drugiej strony, że i Sądy ponoszą winę dzisiejszej demoralizacji. Zbrodniarz, schwytany na gorącym uczynku, posiedzi parę tygodni, potem idzie na wolność i dalej broi. W listopadzie dwóch rzezimieszków z naszej wsi napadło na gospodarza N. z Woli Małej, pobiło go i jego rodzinę, ale dotychczas żaden nie znalazł się jeszcze za kratą. Ludność jest rozgoryczona i żąda ostrzejszej kary na rabusiów. Sprawami temi powinien się energicznie zająć Klub posłów Piastowców. *Stanisław Zdąbłasz.*

Bolesław w Dąbrowskiem. Władze, które organizowały naszą policję na sposób angielski, nie liczyły się z tem, że u nas, niestety, niema angielskich stosunków, a przedewszystkiem niema ludzi tak inteligentnych i taktownych, jak policjanci angielscy. Widzimy też na każdym kroku opłakane skutki tej nowej „angielszczyzny". Onegdaj w naszej wsi posterunkowy Byś bez żadnego powodu pobił Władysława Zwiereckiego, trzymając się zasady, że jemu wszystko wolno. Skargi na p. Bysia są powszechne. Dał on już wielokrotnie dowody, że się na posterunkowego nie nadaje. Możeby wyższe władze znalazły dla p. Bysia inne miejsce. *J. S.*

Bolesław w Dąbrowskiem. Policja po wsiach wywołuje coraz większe niezadowolenie. Wyższe władze prawie nigdy jej nie kontrolują, wskutek czego policjanci rozzuchwalają się, nie spełniając swoich obowiązków, a często dają się niepotrzebnie we znaki ludności. U nas, na czele posterunku stoi dawny żandarm austrjacki, p. Luc. Tu się ożenił, tu ma stosunki rodzinne i towarzyskie, a to nie ułatwia mu urzędowania. To też u nas żydzi zdzierają z chłopów bezkarnie skórę za towary, bo policja ich nie pilnuje i nie karze, a nawet patrzy przez palce, jak handlem trudnią się żydzi, nie mający karty przemysłowej i nie płacący podatków. Milczy, gdy żydzi publicznie wykupują dolary i paskują tytoniem, ale oddaje w ręce sądu chłopa, sprzedającego n. p. drzewo. Podwładnym swoim każe chłopów bić po twarzy. Wywołuje to rozgoryczenie powszechne. Może okręgowa komenda policji zajmie się tą sprawą.

Czytelnicy.

Wysoki rządzie, ratuj!

Łęg ad Partyn w Tarnowskiem. Coraz gorzej i smutniej na wsi. Ludzie biedni już nie mogą cierpieć i zaczynają patrzeć w inne strony. Obszarnika nie można dziś uprosić o dzierżawę morgi pola, a gdy się go uprosi, to trzeba dać czynsz taki, że się dzierżawa nie opłaci. **Opału brak w każdej prawie chałupie.** Kto ma choć jaką olszynę, to jeszcze ścierpi. Kto nie ma, wycina drzewa owocowe, a kto i tego nie ma, to **urywa po kawałku chałupy, byle mógł przy czem ugotować ziemniaki i ogrzać się.** A przychodzi wiosna! **Ludziska chodzą prawie nago i boso.** Gdy kto zachoruje, musi umrzeć, bo na lekarza i aptekę go nie stać. Największą biedę cierpią inwalidzi, którym obiecywano ziemię, a którzy jej nie dostają. Ci ludzie w rozpaczy gotowi są na wszystko i idą za lada hasłem. Jeżeli rząd nie weźmie w opiekę biednych ludzi, to zaprawdę może się to źle skończyć. Serce się kraje z żalu, gdy się wśród tej nędzy żyje. Ratuj wysoki rządzie!

Jan Prząda.

Największe bolączki.

Olpiny w Jasielskiem. Nasze Koło P. S. L. odbyło onegdaj zebranie. Po dłuższej dyskusji uchwaliliśmy rezolucje, domagające się 1) **ażeby płacenie asekuracji odłożono do czasu, kiedy będziemy mieli stały i wartościowy pieniądz**, gdyż obecnie opłat, opartych na frankach, ludność nie jest w stanie uiszczać, tembardziej, że nasza gmina i okoliczne, zostały zniszczone gradobiciem; 2) ażeby **rząd ułatwił ludności zaopatrzenie się w opał**, bo zima ostra, a ludzie nie mają przy czem strawy uwarzyć, dzieci półnagie kulą się od zimna, nędza jest coraz okropniejsza; 3) **ażeby cofnięto zakaz uprawy tytoniu na własny użytek.** Zakaz ten godzi w najbiedniejszą ludność wiejską, która nie ma zarobku nie ma za co kupić soli, ani ubrania, nie jest w stanie kupić sobie najpodlejszego tytoniu. Dla biedaka jedyną przyjemnością jest zapalenie sobie fajeczki lub papierosa. Jest to nałóg, ale w tej okropnej biedzie, w jakiej się dziś wieś znajduje, niepodobna ludziom odmawiać tej drobnej przyjemności. Chłopi bili się za Ojczyznę, chłopi nie ciągnęli z państwa nic, chłopi byli jedyną warstwą, na którą nałożono szereg ograniczeń, bo n. p. przemysłowcom pozwolono wywozić towary, ale nie pozwolono na to rolnikom, wskutek czego zboże jest dwa razy tańsze, niż na całym świecie, a wszystkie towary przemysłowe są dwa lub trzy razy droższe, trudno więc pomyśleć, by nawet w tej drobnej sprawie, jaką jest uprawa tytoniu na własny użytek, rząd upierał się przy zakazie.

Adam Gabryel.

Zgromadzenia.

Czermin w Mieleckiem. Dnia 24 stycznia przybył do nas delegat Zarządu okręgowego P. S. L., p. Jan M i t k a. Zebrali się wszyscy gospodarze i z zajęciem wysłuchali jego niezwykle interesnjącego referatu o położeniu politycznem państwa, o ostatnich wypadkach w Sejmie i w stronnictwie ludowem oraz o potrzebie organizacji. Wywody jego trafiły do przekonania zebranych, którzy jednomyślnie uchwalili pełne zaufanie i cześć prez. Witosowi z wezwaniem, aby w dalszym ciągu pracował niezmordowanie nad poprawą stosunków w Polsce i ulżeniem doli wiejskiego ludu. — Uchwalono dalej domagać się **zmiany ordynacji wyborczej** w tym kierunku, **by okręgi były jednomandatowe**, następnie **zamknięcia granic dla wywozu drzewa** i dostarczenia ludności opału i budulca po przystępnych cenach, wreszcie **zezwolenia w tym roku na uprawę tytoniu.** Wkońcu założono Koło Piastowców i wybrano zarząd, do którego weszli: Józef C z a j a, kierownik Kółka rolniczego, jako prezes; Jan K i l j a n, zastępca; Stanisław Strycharz, sekretarz i Wojciech N o w a k, skarbnik, oraz naczelnik gminy, Jan Z ą b e k, Józef D z i s ł o, Stanisław F o r c z e k, Juljan P r u s k i, kierownik poczty, i Michał P ł a t e k, jako członkowie. Wkońcu uchwalono podziękowanie p. Mitce za przybycie i piękny referat.

Józef Czaja. Stanisław Strycharz.

Dąbrowa w Rzeszowskiem. Dnia 8 grudnia odbyło się u nas liczne zebranie. Przewodniczył p. Józef B a r a n, sekretarzował podpisany. Delegat organizacji P. S. L., p. M i t k a, omówił sprawy polityczne, omówił zabiegi prez. Witosa o dostarczenie najbiedniejszej ludności soli, nafty, węgla i drzewa po tańszych cenach, wreszcie podniósł potrzebę organizacji. Przemawiali potem pp.: B a r a n Józef, D ł u g o s z Stefan, oraz podpisany. Uchwalono wotum zaufania prez. Witosowi i podziękę za dostarczenie najuboższej ludności najpotrzebniejszych artykułów po tańszych cenach. Zawiązano Koło Piastowców i wybrano zarząd, do którego weszli: W. K a w a l e c, przew., M. K a w a l e c, zast., Jan G r ę d y s a, sekr., Józef B a r a n, skarbnik, oraz pp.: Jan Z i ę b a, Wawrzyniec D ł u g o s z, Józef N o w a k, Jan P i l a r z i Marcin S t e l m a c h.

W. Kawalec, sekretarz.

Wysoka w Łańcuckiem. Dnia 10 grudnia odbyło się u nas w szkole liczne zebranie. Zagaił je podpisany. Przewodniczącym został wybrany p. Wawrzyniec M i c h n o. Delegat organizacji Piastowców z Krakowa, p. Ignacy F r a n c z y k, w jędrnych słowach przedstawił sprawy polityczne, gospodarcze i organizacyjne. Wywiązała się potem szeroka rozprawa, w której poruszano sprawę waluty, brak drzewa opałowego, konieczność rychłego przeprowadzenia reformy rolnej, sprawę drożyzny opału, nafty i cukru. — Przemawiali pp.: Wawrzyniec M i c h n o, Jan S z m u c, wójt, Stan. P u s z i inni. Wśród gorących okrzyków uchwalono wotum zaufania prez. Witosowi i Klubowi Piastowców, oraz wezwano posłów okręgu, ażeby częściej starali się stykać ze swoimi wyborcami. Wkońcu zreorganizowano zarząd miejscowego Koła Piastowców. Weszli do niego: Wawrzyniec M i c h n o, przew., Wojciech M i c h n o, zast., Wawrzyniec B e d n a r s k i, sekr., K i e l a r, skarbnik.

Wawrzyniec Bednarski.

Sechna w Limanowskiem. Dnia 20 grudnia odbyło się u nas liczne zebranie. Delegat organizacji Piastowców przedstawił prace P. S. L. i posłów Piastowców. W dyskusji różni mowcy omawiali miejscowe bolączki. Przedewszystkiem podnoszono sprawę drożyzny, oraz braku mostów na rzece Łososinie. Uchwalono wotum zaufania prez. Witosowi, wyrażono życzenie, by tego rodzaju pogadanki częściej się odbywały. Miejscowa nauczycielka zachęciła młodzież do dalszej nauki. Założono Koło Piastowców. Do zarządu jego weszli: Franciszek F i l i p e k, przew., Jan P a s i o n e k, zast., Franciszek O l e k s y, sekr., Piotr N o w a k, skarbnik.

Wojciech Joniec, Wojciech Bukowiec.

Wielkie zgromadzenie międzypartyjne.

Sieradz. Taktyka krzykaczy z „Wyzwolenia“, którzy nieomal w każdy jarmark i targ przybywają z Warszawy, by na rynku sieradzkim rzucać kość niezgody między lud wiejski, by rozbijać dotąd karne szeregi tych, co się skupili pod sztandarem Witosa, zniecierpliwiła Piastowców. Postanowili tedy rzucić rękawicę krzykaczom sejmowym i w tym celu zwołali z e b r a n i e m i ę d z y p a r t y j n e na 16 grudnia do Sieradza, aby jednocześnie omówić wszystkie bolączki ludności. Konferencja międzypartyjna, to myśl nowa i ciekawa zarazem. Nie dziw przeto, iż w dniu zgromadzenia miejscowy teatr, tudzież przyległy dziedziniec zapełnił po brzegi pięciotysięczny zwarty tłum, który z niecierpliwością oczekiwał słowa... prawdy i nadziei na lepsze jutro. Lecz tutaj wyszło szydło z worka. Złodziej, jak wiadomo, światła unika. Sejmowi **krzykacze z „Wyzwolenia“**, mimo dwukrotnego zaproszenia, **wyłgali się od udziału w konferencji**, rzekomo „z braku czasu“, wiedzieli bowiem, że ich jałowa gadanina i krzyki, wobec śmiałych i rozumnych przeciwników, naraziłyby ich na śmiech, nawet ze strony ich własnych zwolenników. Stchórzyli też posłowie endecji, pozostali więc na placu tylko Piastowcy. Wiec zagaił adwokat W y g a n o w s k i z Sieradza, wyjaśniając cel konferencji, poczem powołał na przewodniczącego zebrania

jednego z najwybitniejszych „Wyzwoleńców", kowala Jagodzińskiego z Sieradza. Ten udzielił głosu posłowi Ostrowskiemu z Klubu Piastowców.

Rychło ponad morzem głów ludzkich pojawia się na stole poseł Ostrowski i rozpoczyna mowę. Znać, że to mówi mistrz słowa, ale czuć zarazem, że złotousty mówca, trybun ludowy, jest człowiekiem uczciwym i dobrym patrjotą. Umie bronić polityki swego stronnictwa z ogniem w oczach i z gorącą wiarą pierwszych apostołów, ale nikogo nie obrzuca błotem. Szczerze przedstawił wszystkie trudności, jakie przeżywamy i natchnął słuchaczy nadzieją, że już niedaleko do wierzchołka, byle tylko ręce nie opadły, a w sercu nie zagościła rozpacz i zwątpienie. Nie dziw przeto, że w ciągu dwu godzin, mimo niesłychanego ścisku tłum słuchał mówcy, z zapartem oddechem, Jedyne przeszkody — to owacje, któremi darzył mówcę. Oby takich więcej, bo to najlepsze lekarstwo na wywrotową działalność naszych rodzimych bolszewików w rodzaju Brylów, Plutów, Wyrzykowskich i innych Okoniów.

Następnie jędrnie i treściwie przemówił pewien robotnik łódzki, zachęcając do pracy i wskazując na pasożytów naszych, którzy na Polsce dorobili się olbrzymich majątków, a jednak szkodzą jej. — Poseł Chwaliński gorzko wyrzucał swym braciom wieśniakom, że są zbyt łatwowierni, nie starając się zrozumieć mówcy, a mimo to oklaskują go i na tem tle przytoczył wesołą anegdotę o wiecach bolszewickich, kiedyto każdemu mówcy krzyczano „Wierno". Silnie też przemówił p. Grzegorzak z Łodzi.

Należy się podziękowanie przewodniczącemu Jagodzińskiemu, który znakomicie wywiązał się ze swego trudnego zadania. Niepotrzebnie tylko zdradzał silne zdenerwowanie, gdy jednogłośnie uchwalano rezolucje przeciwko awanturnikom sejmowym. Rezolucje, uchwalone jednomyślnie, domagają się: 1) najrychlejszego **wprowadzenia wart sciowej waluty**; 2) **utworzenia banku państwa**, któryby miał wyłączne prawo bicia monety i wydawania banknotów; 3) utworzenia w tym banku **podkładu w złocie pod nowę walutę** z tem, że podkład ten powinien się składać ze **zasobow skarbu panstwa w kruszcach** i w monetach zagranicznych, **z listow rentowych**, zabezpieczonych na nieruchomym majątku państwowym, z listów rentowych, zabezpieczonych wartością trzech czwartych majątku tych osób i instytucyj, które bogactwa zdobyły w czasie od roku 1914 do 1925, z **przymusowej pożyczki, ściągniętej od obywateli polskich**; 4) zwaloryzowania wszelkich kredytów, udzielanych przemysłowi; 5) **ustawowego uregulowania sporów między wierzycielami a dłużnikami**; 6) uproszczenia biurowości w urzędach przy płaceniu podatków; 7) **ukrócenia lichwy cen wyrobów przemysłowych**. — Ostatnia rezolucja **potępia w sposób niezwykle ostry awanturników, którzy Sejm przemieniają w karczmę**, co obniża powagę państwa i podkopuje zaufanie zagranicy w państwowe zdolności naszego narodu.

Łużyczanin.

* Z postępu wsi.

Głowienka w Krośnieńskiem. W niedzielę po nabożeństwie kierownik Kółka rolniczego w Głowience zapowiedział mieszkańcom, iż wieczorem odbędzie się przedstawienie. Poszedłem i ja, by bliżej przypatrzeć się, jak nauczycielstwo tutejszego powiatu pracuje nad wsią polską i jej przyszłością. Grano 4-aktowy dramat ludowy p. t.: „Czartowska Ława". Reżyserowała p. nauczycielka Wierdakówna, zaś stronę muzykalno-wokalną przygotował p. prof. Jaworski. Sama sztuka, pełna ucieszny sytuacyj, dzięki dwumiesięcznej pracy wymienionych, wypadła nadspodziewanie dobrze, za co im się na tem miejscu należy cześć i uznanie, jakoteż i grającym aktorom, którzy mimo słoty jesiennej chętnie na próby chodzili i dołożyli wszelkich starań, by role swe wiernie oddać. Muzykanci-amatorzy grali z nut, co świadczy dowodnie, iż praca nad nimi daremną nie była. Sala, po brzegi wypełniona, świadczyła wymownie o dużem zainteresowaniu się ludności wiejskiej życiem kulturalnem. Obecni, pomimo spóźnionej pory, niechętnie salę opuszczali, prosząc, by na następną niedzielę sztukę powtórzyć. P. nauczycielka Wierdakówna i p. prof. Jaworski wykazali, jak pracę nad wsią polską pojmują; nie drogą światoburczych metod, lecz żmudną, mrówczą pracą szerzą oświatę wśród ludu. Oby przykład ich znalazł licznych naśladowców! Wkońcu należy nadmienić, iż nad kulturą wsi tutejszego powiatu pracuje wydatnie grono nauczycielskie szkoły rolniczej w Suchodole, które pod kierownictwem rozumnego i wytrawnego kierownika, p. Wesolińskiego, urządza szereg odczytów i pogadanek fachowych.

Uczestnik.

Kielnarowa w Rzeszowskiem. Przed czterema miesiącami zawiązało się u nas Koło młodzieży. Stało się to dzięki zabiegom kierownika naszej szkoły, p. Gila. Do zarządu Koła weszli: Wincenty Ziemba przewodniczący, Józef Szura zastępca, Stefanja Stachurska sekretarka, Piotr Szpala skarbnik. W ciągu dwóch miesięcy liczba członków Koła wzrosła do 70. Doszliśmy już do posiadania małej bibljoteki, z której członkowie pilnie korzystają. W dzień Nowego Roku urządziło Koło wspólny opłatek. W pięknie udekorowanej sali Domu ludowego zebrali się popołudniu członkowie Koła, ich rodzice, członkowie Rady gminnej, dyrektor szkoły oraz ks. katecheta Pasierb z Tyczyna, który rano odprawił na intencję Koła uroczystą mszę św. Ks. Pasierb rozpoczął uroczystość pięknem przemówieniem, poczem odbyło się wspólne łamanie opłatkiem. Członkowie Koła odśpiewali „Nowy Rok bieży", a następnie odeklamowali zbiorowo kilka utworów. Tak ks. katecheta, jak dyrektor Gil, w przemówieniach swoich, nagrodzonych burzą oklasków, poruszyli szereg spraw społecznych i oświatowych. Nastąpiły śpiewy pieśni narodowych, potem członek Koła, Bobola, zwrócił się do rodziców Kółkowców, aby nie skąpili swej pomocy dla rozwoju Koła. Wezwanie nie pozostało bez skutku. Odrazu złożyli: naczelnik gminy 2 miljony, sekretarz Stachurski, p. Kawalec, p. Szetela i p. Marja Ziemba po pół miljona, p. Kotula 250.000 mkp. Bóg im za to zapłać! Wkońcu członek Koła, p. Płodzień podziękował zebranym za przybycie.

Józef Bobola, Tomasz Płodzień.

Uznanie dla policji.

Biegonice w Sandeckiem. Dnia 18 grudnia ograbili mnie złodzieje, zabierając co tylko mogli. Zauważywszy szkodę, zawiadomiłem natychmiast posterunek policji w Starym Sączu. Komendant, p. Jan Tłuczek, wraz z pp. Władysławem Kociołkiem i Janem Koziołem przez 3 dni prowadzili bez wytchnienia śledztwo, które wydało rezultaty. Większą połowę zrabowanych rzeczy, wartości wówczas z górą miljarda marek, znaleziono. Złodzieje w liczbie 6 zostali zamknięci. Uważam za obowiązek kom. p. Tłuczkowi i jego dzielnym pracownikom złożyć publiczne podziękowanie. Takiej trzeba wszędzie policji, a złodzieje z Polski wyemigrują.

Franciszek Janik.

Z Małopolski wschodniej.

Zbudźmy się z uśpienia.

Zadwórze, pow. Lwów. Wieś nasza, położona o 4 mile na wschód od Lwowa, stała się w roku 1920 ofiarnym ołtarzem narodu polskiego w walce z bolszewikami. Dzielni synowie ludu, w liczbie kilkuset, zginęli tu, kładąc w ofierze życie Ojczyźnie. Zginęły ich setki, ale ofiara ich stała się murem, który osłonił Lwów i wschodnie kresy. — Na pamiątkę ich czynu i ku nauce pokoleniom, usypano tu obok linji kolejowej potrójną mogiłę. Rokrocznie w czasie Zielonych Świąt zjeżdża tu mnóstwo ludzi, by się za poległych pomodlić i na mogile oddać hołd ich pamięci. Niestety, życie polskie u nas zamiera. Duch obywatelski w naszej wiosce zgnuśniał. Dawniej szła nasza wieś naprzód na każdym kroku. Zwłaszcza, gdy było tu wojsko, żołnierze budzili życie oświatowe i społeczne. Koło młodzieży zbierało się chętnie, urządzano przedstawienia, odczyty, zebrania. Dziś wszystko ustało, a nikt nie myśli o tem, by podnieść ruch ludowy. A przecie to gmina wielka, a przecie tu polskość przeważa! Ludzi do pracy jest dość, ale niema komu budzić do czynu. Niechże mogiła, na którą patrzą ospale mieszkańcy wioski, będzie pobudką do czynu! Niechże pamięć poległych zbudzi nas z uśpienia!

Leon Wróblewski.

Straszny wypadek.

Monasterzyska. Dnia 6 stycznia wydarzył się u nas smutny wypadek. Przed 3 laty osiadł tu z Lubelszczyzny niejaki Zygmunt Adam. Człowiek pracowity, pobudował się szybko i dobrze zagospodarował. Niedawno temu znalazł na swoim gruncie granat. W domu zabrał się w dzień Trzech Króli do wydobycia z tego granatu prochu. Przestrzegała go żona, ale nie posłuchał. Gdy tak manipulował, granat wybuchł. Gospodarz został rozszarpany na strzępy, tak samo, jak jego 8-letni syn, z którego tylko czaszkę znaleziono, przylepioną pod sufitem. Matka i troje dzieci zostali ciężko ranni. W domu nie zostało ani jednego okna, ani drzwi całych; ściany zrujnowane. Najstarsza córeczka zmarłego znalazła jeszcze tyle sił, choć była ranna, że zawiadomiła o wypadku rodzinę, opodal mieszkającą. Sąsiedzi, dowiedziawszy się o nieszczęściu, sprowadzili dwóch lekarzy, którzy opatrzyli rannych i odesłali do szpitala. Pogrzeb zabitych odbył się dnia 8 stycznia b. r. Niechże ten tragiczny wypadek będzie przestrogą dla tych, którzy mają albo mogą mieć naboje wybuchowe. Nabojami bawić się i majstrować nie wolno. *Wojciech Caputa.*

Z kresów wschodnich.

Głos bólu.

Motol, pow. Drohiczyn. Kochani bracia! U nas, na Polesiu, niesłychanie smutne wrażenie wywołały **burdy, wyprawiane** przed świętami **w Sejmie przez posłów z lewicy** przy obradach nad ustawą o parcelacji, którą lewica ostatecznie pogrzebała. Według naszego pojęcia, Sejm — to świątynia, w której się kują prawa, a więc miejsce, do którego nie powinni mieć dostępu ludzie, przyzwyczajeni do karczemnych awantur. **Robienie z Sejmu karczmy — to poniewieranie i państwa i narodu.** A jeżeli burdy sejmowe uniemożliwiają przeprowadzenie najpotrzebniejszych dla ludu ustaw, to to jest i **zdrada ludu** i zdrada państwa i **nikczemność.** Nie na to z naszych podatków płaci się posłom takie wysokie pensje, żeby oni dawali światu widowisko niekulturalne, żeby wobec zagranicy wyrabiali Polsce opinję kraju dzikusów. Posłowie powinni przedewszystkiem dbać o honor narodu. Czy burdy sejmowe, wrzaski, walenie w pulpity, ryki i śpiewy podnoszą powagę państwa? **Panowie posłowie z lewicy! Nas to boli. My się za was wstydzimy.** Do czego wy dążycie? Czy chcecie, żeby na zamku warszawskim zasiadł Lejba Trocki? Toż wy przecie swojem zachowaniem, uniemożliwianiem rządowi roboty, przygotowujecie tylko grunt do zapanowania moskiewskich żydów nad nami! My tu za blisko jesteśmy „bolszewickiego raju“ i my panowania Trockiego nie chcemy. Wy waszem postępowaniem w Sejmie przynosicie nam ujmę i wstyd. Jeżeliście nie zdolni do pracy państwowej, to idźcie precz! Widocznie Sejm nie jest miejscem dla was, skoro tego miejsca nie umiecie szanować.

Jan Kąkolewski.

Z Wielkopolski.

Konarzewo w Krotoszyńskiem. W drugie święto Bożego Narodzenia Koło amatorskie odegrało u nas sztukę ludową „Łobzowianie“. Amatorzy pod kierunkiem p. Zaremby grali doskonale. Ludność, zebrana licznie w dużej sali „Jelonek“, nie szczędziła im oklasków. Gminę naszą musimy jak najrychlej odniemczyć. Przeszkadza w tem inspektor szkolny, p. Pfund. Sprowadził on tu Niemców i umieścił ich w próżnej szkole ewangielickiej. P. inspektor powinien wiedzieć, że sali szkolnej nie wolno tak sobie wydzierżawiać. W innych gminach postępuje p. inspektor podobnie, wnosząc rozdwojenie między gospodarzy. Zwracaliśmy się już z tem do kuratorjum, ale nic nie pomogło. Może ten nasz głos nie przebrzmi bez echa.

Piotr Jarociński.

Witołdowo, pow. Bydgoszcz. Ruch ludowy w tutejszych stronach coraz silniej się zaznacza. I w naszej wsi powstała organizacja P. S. L. Do zarządu weszli: Antoni Słysz, przew., Bronisław Andrzejewski, sekr., Franciszek Pawlak, skarbnik. Mamy tu kłopoty z Niemcami, którzy w Radzie gminnej mają większość i dają się we znaki, zwłaszcza przybyłym kolonistom Polakom. Władze powiatowe powinny wiedzieć o tem, że nie wszystko, co Rady gminne przedkładają, jest zgodne z prawdą, jeżeli w Radzie gminnej mają większość Niemcy, którzy bardzo krzywem okiem patrzą na kolonistów polskich.

Franciszek Pawlak.

Do czego jest policja?

Murzynno, w Innowrocławskiem. Nieszczęściem wsi w naszych stronach są kradzieże. Złodzieje zakradają się do domów, wyprowadzają trzodę chlewną. Niedawno okradziono nam kościół. Sprawców kradzieży się nie aresztuje wskutek lenistwa policji. Gdy się jej rano doniesie o kradzieży, to ona zaczyna działać w południe i przedtem jeszcze ogłosi, gdzie idzie i czego szukać. Za to jeżeli chodzi o dokuczanie ludności, to policja tutejsza jest pierwsza. Dwaj policjanci, spacerując onegdaj po wsi, zobaczyli u mnie na podwórzu psa, którego już po godz. 8 wieczór służąca spuściła z łańcucha. Nałożono na mnie za to karę w kwocie 50.000 mkp. Więc psa nie wolno spuszczać w nocy, choć złodziei pełno?! P. minister spraw wewnętrznych będzie musiał zabrać się energicznie do pouczenia policji, że zadaniem jej jest czuwanie nad bezpieczeństwem obywateli, a nie dokuczanie im. *Józef Kraska.*

P. Jurczakowi w Chicago w odpowiedzi.

Strzeszynko pod Poznaniem. W jednym z numerów „Piasta“ skarżył się pan, panie Jurczak, na to, że pan nie może w Polsce kupić gruntu, choć pan dla Polski i za Polskę walczył. Byłaby to istotnie potępienia godna niewdzięczność, gdyby tak rzeczywiście było, gdyby ci, co za Polskę krew przelewali, nie mogli w Polsce kupić sobie ziemi. Domyślam się, że pan jest źle poinformowany. Nie wiem, czy pann chodzi o ziemię rządową, czy wogóle o kupno ziemi. Jeżeli pan chce kupić sobie gospodarstwo prywatne, a ma pan potrzebny kapitał, to niech pan przyjedzie tylko do Polski, a u nas, w Poznańskiem, ma pan takich gospodarstw do kupna dość. Oczywiście musi pan mieć obywatelstwo polskie, a więc musi się pan zrzeknąć amerykańskiego. Na to niema rady. Ja miałem obywatelstwo czechosłowackie, dwaj moi dzisiejsi sąsiedzi mieli obywatelstwo amerykańskie. Wszyscyśmy kupili tutaj grunt i otrzymali obywatelstwo polskie i jesteśmy zadowoleni. Dlaczego pan miałby być inaczej traktowany? Jeśliby pan chciał mieć jakie wiadomości w tych sprawach, to niech pan tylko do mnie napisze, a ja panu najchętniej bezinteresownie posłużę radą. Adres mój: Strzeszynko, poczta Poznań 1. Cześć!

Paweł Kowala.

Z Pomorza.

O jedność w narodzie.

Pieńki pow. Wąbrzeźno. Jest nas tu, na Pomorzu, gromadka ludzi z Małopolski, którzyśmy pracowali od lat w P. S. L. Tej pracy i tu nie przestaliśmy. Ruch ludowy rozwija się tu nieustannie. Jest to w znacznej mierze zasługą byłego posła W a s i l e w s k i e g o, redaktora „Gazety Grudziądzkiej“. Jest nadzieja, że niezadługo ludność wiejska Pomorza stanie również pod sztandarem „Piasta“.

Wiadomość o rozbiciu większości i obaleniu rządu Witosa przez grupę dawnych posłów P. S. L., wywołała w nas wszystkich zdumienie i oburzenie. Pochodzę z rodzinnej wsi posła Sobka. Znam go i wiem, jaka jest o nim opinja w powięcie. Z prawdziwą radością dowiedziałem się, jak energicznie postąpili z nim bracia ludowcy z Łańcuckiego. Podzielam najzupełniej ich zdanie i ich wyrok, że poseł Sobek albo ma wrócić do Klubu „Piasta“, albo złożyć mandat. Poseł jest reprezentantem wyborców. — Obowiązkiem jego jest wolą wyborców się kierować. — Znam też osobiście posła Plutę, bo przez 16 lat mieszkałem w Rzeszowskiem. Zabiegał on o mandat jeszcze za nieboszczki Austrji, zawsze szedł drogą P. S. L. Zawsze się głosił gorącym zwolennikiem „Piasta“ Nie przypuszczałem, że p. Plutę tak poniesie ambicja. Nie pamiętają pp. posłowie, jakto przy wyborach starali się, by stronnictwo postawiło ich na pewnem miejscu na liście!? Nie pamiętacie, pp. Sobku i Pluto, jakeście to przed wyborami bili czołem Witosowi? Nie pomogą wasze krzyki na „ósemkę“. Temu już lud nie uwierzy. Czy „Piast“ po zawarciu układu z „ósemką“ zmienił się? Czy stanął po stronie obszarników? Przeciwnie, „Piast“ wziął sobie przeprowadzenie reformy rolnej za główne zadanie, „Piast“ bronił i broni ludu zawsze, jak przedtem. Myśmy tu, w dawnej dzielnicy pruskiej, odczuli opiekę Piastowców choćby w sprawie przewłaszczeń, tak ważnej dla wszystkich. Lud we wszystkich dzielnicach czuł, że ma w Klubie Piastowców opiekuna. Ale też, żeby ta opieka mogła być skuteczna, trzeba było, by Klub na wewnątrz i na zewnątrz był silny. A wy, coście z Klubu niedawno wystąpili, ryliście już poprzód pod siłą tego Klubu, a wreszcieście go rozbili. Uczyniliście krok wielki, nie zdając sobie sprawy z ujemnego znaczenia tego kroku, ani z krzywdy, jaką wyrządziliście przez to ludowi. Dziś lud rolniczy goni ostatkiem sił. Dziś potrzebuje bardziej, niż kiedykolwiek, pomocy. — Wyście to wszystko uniemożliwili.

Kto uzyskał mandat na listę P. S. L., a potem P. S. L. opuścił, ten jest człowiekiem nieuczciwym, bo uczciwy człowiek złożyłby mandat. Niechby przyszli zastępcy, którzy taksamo, jak wy, coście Klub rozbili, potrafią porachować 700 miljonów marek na pierwszego, gdy będą brać diety, a potrafią jeszcze coś więcej, mianowicie iść razem z Polakami przy sprawach narodowych i państwowych, czego rozbijacze nie umieli.

Oby rok nowy przyniósł nam p o ł ą c z e n i e s i ę w s z y s t k i c h s t r o n n i c t w p o l s k i c h i nareszcie z g o d n ą p r a c ę d l a O j c z y z n y. Jeżeli nie to trzeba będzie **zmienić ordynację wyborczą, wprowadzić jednomandatowe okręgi**, a wtedy zmieni się oblicze Sejmu i warcholstwa będzie w nim mniej. Wtedy też zwycięży w Sejmie troska o państwo. Szerokie rzesze rozumieją doskonale, że nam potrzebna jest dzisiaj p r z e d e w s z y s t k i e m j e d n o ś ć i z g o d a.

Józef Lenar.

Odpowiedzi Redakcji.

M. Ciechanowski, Apostoles, Argentyna: Otrzymaliśmy dnia 19-go sierpnia u. r. przez bank 541.200 mkp. Wyrównano przez to prenumeratę do końca 1923 r. — **J. Sarzyński, Przychojec:** Zamieszczamy. Rok ubiegły wyrównany. — **W. Molek, Oryszkowce:** Adres „Monitora Polskiego“: Warszawa, ulica Miodowa 22. W „Piaście“ zaczęliśmy drukować treść każdego Nru „Dziennika Ustaw“ z odpowiedniemi objaśnieniami ustaw i rozporządzeń, które obchodzą lud wiejski. Wobec tego znajdziecie w „Piaście“ wszystko i nie potrzebujecie prenumerować „Monitora“ ani „Dziennika Ustaw“, co zresztą kosztuje bardzo wiele. O podatku majątkowym zamieściliśmy wyczerpujący artykuł. — **Wł. Kucharski, Ubrzeż:** Zwrócić się do p. Jerzego Kłosowskiego, kapitana marynarki, Puck, ulica Bogusława L 46, i posłać marki na odpowiedź. Portu polskiego jeszcze niema. Dopiero się buduje w Gdyni. Robotę można tam dostać tylko przy budowie. — **W. Kurek, Jaźwiny:** Trzeba się postarać o pozwolenie P. K. U. Otrzyma je pan, zwróciwszy się poprzednio do Okręgowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, Kraków, ulica Podzamcze 30, który panu prześle zaświadczenie, potrzebne do uzyskania pozwolenia P. K. U. — **T. C., Jaźwiny:** Może. Postąpić tak, jak podano w poprzedniej odpowiedzi. — **T. Bobolak:** Postarać się trzeba, aby nareszcie przepisano owe dwa morgi na rzeczywistych właścicieli. Podatek majątkowy zapłacić pan ma tylko od tego, co p a n posiada. — **W. Figwer:** Sprawami religijnemi specjalnie „Piast“ się nie zajmuje, bo jest pismem politycznem. Cała strona w „Piaście“ kosztowałaby około 100 miljonów marek polskich. — **Obywatel z Pstrągowej:** Listów nie podpisanych nie możemy zamieszczać. — **J. Firek, Zakliczyn:** Jeżeli gmina kupiła i kontrakt został zawarty, to nic się zrobić nie da, bo tak czy owak grunt ten oddany jest na użytek szkoły. — **A. Strojek, Mucharz:** Wydrukujemy. Niestety, brak miejsca uniemożliwia nam drukowanie wszystkiego, co dostajemy. Na to musiałby „Piast“ mieć cztery razy taką objętość.

jak ma. Sprawa mandatów tych posłów, którzy stronnictwo zdradzili, nie jest dotąd uregulowana. Musi się tem nareszcie zająć Sąd Najwyższy i wydać orzeczenie, bo rzeczywiście jest rzeczą niedopuszczalną, by ludzie, którzy tylko dzięki stronnictwu weszli do Sejmu, potem to stronnictwo opuszczali, a mandaty zatrzymywali. Mandaty należą do stronnictwa, a nie do osób. — **I. Bujakiewicz, Czerwonogród:** Zwrócić się do firmy „Polski Targ", Kraków, ulica Andrzeja Potockiego 3. Firma ta dostarczy panu węgla każdej jakości. Na inne sprawy odpowiemy listownie.

M. Swieżewicz, Paterson: Lekarzy skarbu mamy i w Polsce dosyć. Lekarstwa, które pan podaje na uratowanie skarbu państwa i marki polskiej, są, niestety, bardzo niepraktyczne. Oceniamy dobre chęci pana, jednak musimy stwierdzić, że pomysły pańskie nie dałyby się przeprowadzić. Zresztą, Polska weszła już na drogę naprawy skarbu i to za pomocą tych środków, które rzeczywiście pomagają, wypróbowanych w innych państwach. Kilka, może kilkanaście tygodni dzieli nas jeszcze od wprowadzenia nowej wartościowej waluty. Gospodarzyliśmy przez pięć lat źle, odpokutowaliśmy za to należycie, ale też podjęliśmy pracę nad naprawą z całą energją i tę naprawę przeprowadzimy. Listu wobec tego drukować nie będziemy. — **J. Morawiec i inni w Bolesławiu:** Policjant może pozostawać przez czas dłuższy na jednym posterunku. Oczywiście, byłoby pożądanem, aby policjant, który przez ożenek wchodzi w pokrewieństwo z częścią ludności swojego terenu działania, na tym terenie nie urzędował. Obecnie przygotowuje się reorganizacja policji, więc i te niedomagania ustaną. — **J. Marciniak, Alançon:** Drukujemy. Numer wysyłamy. Za życzenia dla redakcji i prez. Witosa dzięki. A. Tarapacie i J. Zborale pozdrowienia. — **J. Minor, Luszowice:** Może pan żądać spłaty wedle równowartości dolarowej. W styczniu 1919 r. dolar kosztował 8 mkp. W tym samym czasie marka kosztowała 2 korony. Należałaby się więc panu równowartość 1500 mkp., czyli 185 dolarów. Tego pan ma prawo żądać i to pan ma prawo dostać, bo spłaty mają być dokonywane wedle równowartości. — **J. Wieruski, Błaszki:** Informacja warszawska była trafna. Takie maszyny wyrabiane są rzeczywiście tylko w Anglji i są niezmiernie drogie. Możeby najmądrzej było założyć poprostu jakiś sklep. Z tym kapitałem można sobie na to pozwolić. Na założenie przedsiębiorstwa przemysłowego kapitał ten jest za mały. — **J. Halgas, Dominikowice:** Przyszły. Zamieściliśmy. — **J. Zientara, Gruszów:** Adres poprawiono, rok ubiegły wyrównany, wysyłki nie wstrzymywaliśmy. Trzeba się upominać na poczcie. Sprawa zmiany dolarów i wycofania przez rząd amerykański dolarów obecnie będących w obiegu, była w pismach poruszoną. Myśmy jej nie zamieszczali, bo nie pochodziła ze źródeł urzędowych, a nie podajemy nigdy wiadomości niepewnych. Czy rząd amerykański zamierza rzeczywiście wydrukować nowe pieniądze i wycofać będące w obiegu dolary, o tem urzędowo niewiadomo. Byłoby to zrozumiałe, bo naraz cała Europa zaczęła spekulować na dolarach, a to pobudziło łotrzyków do fabrykowania fałszywych dolarów, których poważna ilość rzeczywiście w Europie kursuje, chociaż podrabianie dolarów jest niesłychanie trudne. Gdyby jednak rząd amerykański zamierzał wycofać kursujące obecnie dolary i wymienić je na nowe, toby to był trzymał w tajemnicy i ogłosiłby dopiero termin, wyznaczający okres czasu, w którymby przyjmował dolary do wymiany. Jeśliby się takie ogłoszenie urzędowe pokazało, zamieścimy je w „Piaście". Na razie nie jest wykluczonem, że wieści te były zwyczajnym szwindlem żydowskim dla wyłudzania od strachajłów dobrych dolarów po najtańszej cenie. — **St. Maniszewski:** Z powodu nie podania adresu, odpowiadamy nie listownie, lecz tutaj. Kuratorjum to nie ministerstwo. Jak w służbie administracyjnej najwyższą władzą jest ministerstwo spraw wewnętrznych, niższą władzą jest województwo, a najniższą starostwo, tak w dziedzinie oświaty ministerstwo oświaty jest władzą najwyższą, a kuratorjum jest władzą niższą — w stopniu takim, jak województwo do ministerstwa spraw wewnętrznych. Kuratorja znajdują się we wszystkich tych miastach, w których są województwa. Nauczyciela na posadę przyjmuje kuratorjum. Jak województwo nie ma wszystkich aktów z urzędowania starostwa, tak kuratorjum nie ma wszystkich drobiazgów, które posiadają szkoły. Postępy ucznia, oceny kwartalne czy roczne, są tylko w dyrekcjach szkół. Nagrody za zagadki, ogłaszane w pismach, dają wydawnictwa tych pism. Odbywa się to zwykle w drodze losowania, które zazwyczaj odbywa się w redakcji publicznie. Nadesłane utwory zdradzają pewien talent, do druku jednak się jeszcze nie nadają. — **Fr. Seratin, Łososina Dolna:** Przesłanie kwitu kosztowałoby za dużo. Pieniądze otrzymaliśmy, rok ubiegły wyrównany, zarachowano na rok bieżący. — **„Dolina":** Zapłacony pierwszy kwartał. Jeżeli ktoś przy tańcu doznaje zawrotu głowy, to jest dowodem, że cierpi na niedokrewność. Powinien się dobrze wysypiać, zdrowo odżywiać i przebywać dużo na wolnem powietrzu, to się wyleczy, a wówczas nie będzie miał przy tańcu zawrotów. W inny sposób z tego wyleczyć się nie można. Dentyści mogą wstawiać nietylko wszystkie poszczególne zęby, ale nawet całe szczęki sztuczne. Czeki dołączamy do numeru co jakiś czas. — **J. Kraska, Murzynno:** Wysyłki nie wstrzymywaliśmy; do zeszłego roku należy się nam 50 tysięcy mkp. dopłaty. Wysłaliśmy czek. Drzewa na opał nie opłaci wam się tam sprowadzić z kresów wschodnich, bo koszt transportu niesłychanieby wam cenę podniósł. Raczej sprowadzić sobie węgiel z G. Śląska. Sprawę może wam załatwić, o ileby się utworzyła spółka, firma „Polski Targ" Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 3. — **St. Nieć, Grand Quevilly:** 10 franków otrzymaliśmy. Dzięki. Wysyłamy stale. Zamieszczamy. Za życzenia dla prez. Witosa szczere dzięki. — **Jan Szał, Iwkowa:** Ludność wiejska zwolniona została od płacenia podatku dochodowego. Chłopi mają płacić tylko podatek gruntowy i domowy, oraz nadzwyczajny podatek majątkowy. Jeżeli wam wymierzono podatek dochodowy, należy wnieść rekurs. Sieroty po zaginionych otrzymują zasiłki. Trzeba się w tej sprawie udać do starosty i wnieść odpowiednie podanie. Należało to zrobić już dawno. — **St. Raciszewski, Kraśnik:** Radzimy zwrócić się do posła Jana Brodackiego, Warszawa, Sejm, z powołaniem się na redakcję „Piasta". — **St. Łopata, Skomielna Biała:** Termin powołania rocznika 1899 na ćwiczenia będzie ogłoszony w pismach; na razie nie jest znany. Rocznik ten może otrzymać pozwolenie na wyjazd za granicę. Należy tylko zwrócić się do okręgowego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30 listownie z prośbą o wydanie zaświadczenia, iż się chce jechać do Francji, czy gdzieindziej na robotę, a P. K. U., na podstawie takiego zaświadczenia, wyda pozwolenie. Za życzenia szczere dzięki. — **Wł. Szczęśniak, W. Masior, Manowice:** Prosimy przysłać ów akt, oraz opis samej sprawy serwitutu do redakcji. My akt przetłómaczymy i damy wówczas wyczerpującą odpowiedź. Przysłać można pocztą, listem poleconym.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Skradzioną mi książkę wojskową na nazwisko Józef **Śliwa** z Harty, pow. Brzozów, ur. w 1900 r., unieważniam.

Andrzej **Kobylarczyk,** ur. w 1900 r. w Stemiechowie unieważnia zgubione dokumenta wojskowe, wydane przez P. K. U. Tarnów. 1335

Gospodarstwo do sprzedania: 62 morgi, ziemia pierwszej klasy, budynki wszystkie murowane, masywne, 4 konie, 9 sztuk bydła, 9 świń i drób, maszynerja kompletna, cena 3 tysiące dolarów od właściciela **D. A. Łojewski,** Dziemiony, pocz. Chełmża, pow. Toruń, Pomorze 1332

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.